Nr. 352 We Lwowie Czwartek dnia 20 Grudnia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Dymisja Hurki!

Lwów 19. grudnia.

Ustąpił satrapa!

W dniu swych imienin podpisał car Mikołaj II. ukaz, mianujący Hurkę jenerał-feldmarszałkiem, a to za zasługi położone w czasie wojny tureckiej, a równocześnie zwalniający go od dotychczasowych obowiązków.

Jakkolwiek wieść ta nie była niespodzianką, bo od tygodni ustąpienie Hurki było zadecydowane, to jednak nie omieszka ona wywrzeć wielkiego wrażenia. Szczególnie odczują ją nasi nieszczęśliwi bracia za kordonem, z których żelazna ręka Hurki łzy, a niejednokrotnie krew wyciskała...

Jeżeli cofniemy się myślą do czasu, gdy po Albiedyńskim objął rządy Hurko, gdy popatrzymy na barbarzyńską działalność jego i jego siepaczy, na zabijanie systematyczne ducha polskiego, na pastwienie się moralne i fizyczne, na przepełnione więzienia, na pozbawianie ludzi chleba za to tylko, że są Polakami — to mimowoli ciśnie się na usta przekleństwo dla tego, co stojąc niemal nad grobem, w ostatnich dniach swego urzędowania jeszcze się znęcał nad nieszczęśliwymi.

A cicha ta skarga przekleństwa płynie z ust uciśnionych miljonów, które, acz nie mogąc po przyszłości spodziewać się lepszego o wiele losu — to jednak odetchnęły w tej chwili z uczuciem pewnej ulgi...

Imieniny cała Mikołaja II., choćby z tego tytułu, będą dla Królestwa dniem wielce pamiętnym. W każdym razie bowiem znamienną jest forma, w jakiej odznaczenie Hurki nastąpiło. Car, mianując go jenerał-feldmarszałkiem, zaznacza wyraźnie, że mianowanie to odnosi się do wojskowej działalności Hurki i to w czasie wojny tureckiej; — jeżeli nasz telegram dokładnie streścił tenor tej nominacji, to nie podobna w tem zaakcentowaniu jego zasług wojskowych, a pominięciu działalności czynowniczej — nie dopatrzeć się milczącej, a jednak surowej krytyki jego rządów przez młodego cara...

Następcą Hurki ma zostać hr. Paweł Szuwałow, mający opinję człowieka uczciwego, który na życie i stosunki zapatruje się ze stanowiska europejskiego. Ale wiadomo, że w Rosji nie zawsze można wysnuwać wnioski na podstawie usposobienia ozób, bo tam wszystko przed systemem giąć się musi. Nie łudzimy się więc urojeniami — ale z serca pragniemy, ażeby ustąpienie Hurki było równocześnie pogrzebem tego barbarzyńskiego systemu, którego on był typowym przedstawicielem.

Wówczas dzień 18. grudnia 1894, byłby przez cały naród polski z wdzięcznością wspominany.

*

Z Warszawy piszą do *Dziennika Pozn*:

„Już wiecie, że jenerał-gubernator Hurko otrzymał dymisję, ale z opuszczeniem Warszawy jakoś się nie spieszy, a dokuczliwy i prześladowczy ten starzec zaznacza końce swych rządów szpileczkami, które niegodne są nazwy człowieka. Pod tym względem dość pomiędzy innemi przytoczyć, że zawartego kontraktu z panią Modrzejewską o występy gościnne w Warszawie nie zatwierdził. Prócz tego jego ajenci przygotowują rozmyślnie różne środki prowokacyjne.

Jenerał Hurko miał wyjechać w tych dniach, tymczasem odjazd jego, zapowiadany przez niego po powrocie z Petersburga na 16. b. m., został odroczony, a świadomi rzeczy i mający bliższe stosunki z jego otoczeniem, twierdzą, że to opóźnienie uczynione z umysłu, aby się doczekać owoców niecnej, bezimiennej prowokacji i wyjechać po jakiejś awanturze, którąby można wykazać w Petersburgu jako stwierdzenie skarg i memorjałów Hurki.

Z pewnością twierdzić można, że nikt z ludzi poważniejszych i dobrze myślących ani w żądaniu hymnu, ani w uroczystej iluminacji, przekraczającej rozmiary zwykłe, w dniach galowych nakazywane, udziału nie weźmie, bo wszyscy czują dobrze, że dzisiaj rozważny spokój jest konieczny i niezbędny — ale któż zaręczyć może, że gdy zamkowi prowokatorzy wołać zaczną o odegranie hymnu — jeden i drugi nie syknie lub nie wyjdzie z teatru, albo też czy, jeśli ktoś z nierozważnych, usłuchawszy bezimiennego wezwania, zapali w oknach iluminację, jeden lub drugi ulicznik, namówiony może przez tajną policję, szyb nie wytłucze — i z tego podjęte będą śledztwa i dochodzenia, a w korespondencjach pisywanych stąd przez Hurkowców, wypadki takie nie będą przedstawione jako szerokie mające znaczenie i nie potwierdzą przesłanych przez władzę raportów.

Uprzedzamy więc, że gdyby doszły was wiadomości o którym z faktów wspomnianych, pewni bądźcie, że to sprawka tych, którzy strawić nie mogą, że ich rządy się kończą.“

Jesteśmy przekonani, że rodacy nasi nie pójdą na lep tej nędznej prowokacji i intrygi. Dziś zwłaszcza potrzebne są: rozwaga, roztropność i spokój. Miłość Ojczyzny i uczciwe jej służenie, nie pozwoli nikomu służyć wrogom i prześladowcom naszym. Przetrwamy wszystko, byle nas nie odstępowała rozwaga i byleśmy zawsze mieli na sercu dobro naszej nieszczęśliwej Ojczyzny!

Początek sesji.

Lwów 19. grudnia.

Parlament niemiecki rozpoczął już ferje świąteczne. W samym tym fakcie nie ma nic nadzwyczajnego ale sposób, w jaki to się stało, robi prawie zabawne i komiczne wrażenie. Na porządku dziennym stało, jak wiadomo, przedłożenie antiprzewrotowe. Sekretarz stanu w państwowym urzędzie sprawiedliwości, Nieberding, starał się w dłuższej a gruntownej mowie uzasadnić potrzebę ustawy, zapewniając, że ona nie jest bynajmniej zwrócona przeciw socjalnej demokracji, że jedynym jej celem, na drodze ustawodawstwa zwyczajnego przeszkodzić wykroczeniom przeciw dobru i bezpieczeństwu państwa, bez względu na to, z którejby one pochodziły strony. Zdaje się jednak, że wywody sekretarza stanu nie były wstanie zainteresować członków parlamentu. Gdy bowiem skończył swoją mowę, zażądali socjaliści odroczenia rozprawy po za Nowy Rok, a zarazem, gdy im się wydaje, że parlament w niedostatecznym znajduje się komplecie, skonstatowania przez przewodniczącego, ażali izba zdolną jest do powzięcia uchwał. Konserwatysta Manteuffel sprzeciwił się wprawdzie odroczeniu, gdy jednak prezydent Levetzow zaczął liczyć obecnych, okazało się, że jest zaledwie 158 deputowanych obecnych, że zatem izba niekompetentna, wskutek czego po wyrażeniu żalu, że jego usiłowania, skierowane ku dalszemu kontynuowaniu pracy, natrafiają na przeszkody, odroczył dalszy ciąg obrad do dnia 8. stycznia 1895 roku.

Sesja była zatem stosunkowo bardzo krótka, ale nad tem, co się w tym krótkim przeciągu czasu stało, opinja publiczna do porządku dziennego przejść nie może.

Z okazji pierwszego czytania budżetu rzeszy rozprawy rozwinęły się na szerokiem tle politycznem dotykając po kolei wszystkich pytań polityki wewnętrznej, finansowej i socjalnej rządu. Zarysowała się także przy tej okazji postawa stronnictw wobec nowej ery kanclerskiej, która w mowie programowej księcia Hohenlohego zamigotała już mglistą zapowiedzią zwiększonych kredytów na kolonje i marynarkę; stronnictwa zachowawcze i centrum katolickie, uradowane silnem zaakcentowaniem interesów agrarnych i zgody państwa z Kościołem, okazują już teraz gotowość do wszelkich ofiar w tym kierunku, gdy mowcy liberalni i wolnomyślni, nie mówiąc nawet o demokratach południowo-niemieckich i socjalistach, odrazu przy budżecie poczynili swoje poważne zastrzeżenia przeciw wszelkim próbom rządu, zwracającym się w tę stronę.

Ponad wszystkiemi temi kwestjami góruje jednak — poruszona wskutek zachowania się posłów socjalno-demokratycznych na pierwszem posiedzeniu parlamentu — sprawa nietykalności poselskiej. Jak się łatwo tego można było spodziewać, odrzucił parlament znaczną większością wniosek, zmierzający do zezwolenia na sądowo-karne ściganie deputowanych Liebknechta i towarzyszy za zbrodnię obrazy majestatu. W dyskusji, poprzedzającej głosowanie, w której uczestniczyli także nowy kanclerz i nowi pruscy ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, poruszano naturalnie wszystkie kwestje, będące ze sprawą w związku: 1) Czy w zachowaniu się posłów socjalno-demokratycznych na posiedzeniu parlamentu dnia 6. grudnia mieści się obraza majestatu? 2) czy artykuł XXX. konstytucji rzeszy chroni tę obrazę majestatu przed odpowiedzialnością sądowo karną? i 3) czy parlament ma zrezygnować z przysługującego mu, w myśl art XXXI. konstytucji, prawa i ma zezwolić na sądowo-karne ściganie swoich członków w czasie trwania sesji? Usiłowania pewnych sfer uleglejszych były skierowane ku temu, aby dyskusja obracała się wyłącznie około pytania trzeciego, faktycznie jednak dyskusja dotyczyła przedewszystkiem pytania drugiego. I było to zupełnie uzasadnionem i zrozumiałem, bo — jeżeli kiedy, to tym razem — można było powiedzieć parlamentowi: *tua res agitur*. I istotnie uchwała parlamentu zapadła na zasadzie artykułu XXX., według którego deputowany za swoje czynności w parlamencie tylko parlamentowi winien jest odpowiedzialność. Mimo to jednak sfery rządowe nie chcą dać za wygranę i, bez względu na zapadłą uchwałę, rzecz po za izbą będzie dalej kontynuowaną. Z mowy ministra sprawiedliwości zdaje się wynikać, że rząd po skończonej sesji chce ścigać posłów socjalno-demokratycznych. Przedsięwzięcie to nie jest ani roztropne, ani bezpieczne. Parlament wypowiedział już w tej sprawie swoje zdanie i rząd powinien w każdym razie z tem zdaniem się liczyć. Tego wymaga bezpieczeństwo i spokój państwa. Ale zamiar rządu jest także nieroztropnym, bo ściganie socjalistów otacza ich w oczach szerokich tłumów aureolą męczeństwa zupełnie nieuzasadnionego i zbytecznego. A — zresztą — czy rząd ma pewność, że sądy będą mu bezwarunkowo posłuszne? Mawiano ongi: *il y a des juges à Berlin*; gdyby to się i tym razem stało, porażka rządu byłaby wielka, ale zasłużona. To jednak jest rzecz przyszłości; na razie początek sesji nie był zbyt szczęśliwy dla rządu.

Polacy a „Nowoje Wremia.“

I.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeszcze ową rozmowę jednego z polskich delegatów, przybyłych na pogrzeb cara Aleksandra III. z współpracownikiem *Nowawo Wremieni*. Obiegła ona całą prasę polską, podczas gdy cała prasa rosyjska nie uważała za stosowne choć paru słowami o niej napomknąć. Teraz dopiero słynna antagonistka *Nowawo Wremieni* gazeta *Moskowskija Wiedomosti* wystąpiła z dłuższym artykułem, napisanym w formie korespondencji z Warszawy przez jakiegoś „przejezdnego“ Artykuł ten jest dość doniosłym i dlatego uważamy za stosowne podać go w obszernem streszczeniu, a w dodatku może on być rodzajem zimnego tuszu na zbyt optymistyczne zapatrywania co do zmian w Królestwie. Nie możemy zapominać, iż partja reakcyjna w Rosji posiada dotąd ogromną przewagę

— „A więc — są słowa *Mosk. Wiedomostiej* — odegrana we Wiedniu przez Lewakowskiego i Koło polskie tragikomedja zakończyła się w Petersburgu Tym finałem był małoważny artykulik w nr. 6722 *Now. Wr.* pod tytułem: „Rozmowa z delegatem polskim.“

Pierwsze, co mi się rzuciło w oczy przy wyjściu z hotelu na ulicę d. 14. (26.) listopada (dzień ślubu cara. *Red.*) była masa roznosicieli gazet, wsuwających do rąk przechodniów numer poczytnej tu bardzo gazety *Kurjera Warszawskiego*. Ta różnobarwna armja wrzeszczała ciągle: „ważny telegram!“, a niektórzy wskazywali na czterowierszowy telegram palcem, donoszący o rozmowie polskiego delegata z współpracownikiem *Now. Wremieni*.

Ku mojemu zdziwieniu już wieczorem tego samego dnia, to jest na 24 godzin przed otrzymaniem odnośnego numeru *Now. Wr.*, miałem sposobność słyszeć od wielu Polaków i Rosjan, że artykuł ten ma bardzo ważne znaczenie dla politykującej partji polskiej, wiecznie czegoś oczekującej, dobijającej się jakichś (?) praw narodowych. Objaśniano mnie, że ta rozmowa — to *ballon d'essai* i dla gazety i dla politykujących panów, którzy po raz pierwszy przemówili o „zgodzie i zapomnieniu“. — Stara to piosnka, którą słychać od czasu uśmierzenia polskiego buntu w r. 1863 przy pomocy polskiego włościaństwa. Opowiadano o niektórych szczegółach, np. wspomniano o znaczeniu Polaków w ustroju obecnego rządu austrjackiego. Oczywiście pojawienie się artykułu w tym sensie było przewidziane i postanowione wcześniej. Należało tylko znaleść odpowiedni organ rosyjski, lub też skorzystać z nadzwyczajnej ciekawości rosyjskich reporterów. Na myśliwego wpada zwykle zwierzyna — i organ rosyjski i reporter się znalazł.

D. 15/27. listopada wieczorem z wielką niecierpliwością oczekiwano tutaj przybycia poczty petersburgskiej i gazet. Kto mógł dostać tego dnia wieczorem *Now. Wr.*, ten czytał i biegał z doniesieniem o „znakomitej rozmowie“. Większość otrzymała gazetę dopiero następnego dnia rano, kiedy się pojawiła w rosyjskich księgarniach. Dziesiątki numerów rozchwytano natychmiast; księgarze mówili, że telegraficznie sprowadzają setki egzemplarzy tego numeru, który z taką ciekawością czytali i Rosjanie i Polacy.

Wtedy naocznie przekonałem się, że cała inteligentna Warszawa zupełnie bez trudności czyta i mówi po rosyjsku; potwierdziło się to i w czytaniu przez Polaków „rozmowy“ i w tych ożywionych tłumaczeniach i wyjaśnieniach w prawidłowym języku rosyjskim, jakie wygłoszono w rozmowie z Rosjanami z tego powodu. W tem cała zasługa, choć mimowolna, *Now. Wremieni*.

Co się tyczy treści „rozmowy z delegatem polskim“, to przez niewinno feljetonowy ton jej, Rosjanie przeczytali w niej te wszystkie insynuacje na rosyjski ucisk w kraju, to przemilczanie, że pod tym uciskiem delegat polski rozumie zakaz pewnej polskiej klice rządzenia losami narodu polskiego, wiodącej go do upadku, do nędzy i wymierania, jak w Galicji. Polacy byli w ogóle zadowoleni z tego, że ich ziomkowi udało się wygadać, chociaż i przed prostakiem, zupełnie nie rozumiejącym stanu rzeczy na naszych polskich kresach i to wygadać się nie bez jadowitych proroctw.

Wskażemy tutaj na niektóre miejsca osławionej rozmowy, szczególnie jasno określające i osobę delegata i cel jego słów i nakoniec smutną bezsilność rosyjskiego reportera i jego nieznajomość zasad tej sprawy i jej stanu, o którym zabrał się do pisania.

W „rozmowie“ bardzo ważnem jest miejsce, w którem delegat poucza nic nie wiedzącego rosyjskiego reportera o tem, czego żądają tutejsi ultrapolitycy. „Z trudem można sobie wyobrazić — mówi delegat — że Galicja uważaną była za buntowniczą prowincję Austrji, z którą władza centralna miała tyle kłopotów, które zdawały się być nieskończonemi.“

Rzeczywiście trudno uwierzyć, jak jeszcze istniejące państwo może się pogodzić z temi separatystycznemi dążeniami i spiskami przeciwko spokojowi i całości nie tylko Austrji ale i Europy, szczególnie przeciwko spokojowi sąsiadujących z nią państw Rosji i Niemiec, gdzie także na kresach mieszkają Polacy.

A więc w celu zgody z Polakami, według wskazówek delegata, trzeba przedewszystkiem w Rosji za przykładem Austrji zwrócić się do decentralizacji i wtedy „z trudem będzie sobie można wyobrazić,“ że w kraju przywiślańskim był wiernopoddanym prawowitemu rosyjskiemu władcy z niewolnictwa uwolniony włościanin, zbogacony kupiec, rzemieślnik lub robotnik, a burzyć się tylko politykujący szlachcic, wojowniczy kler i Polak wyznania mojżeszowego. Wtedy będzie na odwrót: cała spokojna miljonowa ludność pracująca będzie przeciwko rządowi który ją odda na zjedzenie politykującym, lecz za to praca tych ostatnich będzie wspaniałą: od Rosji odłączą od morza do morza cały zachód od rzeki Ilmeń, zachodniej Dźwiny, Dniepru i półwyspu taurydzkiego i napuszczą tutaj Polaków, tak wojowniczego katolickiego jak mojżeszowego wyznania.

Temi słowy powinien był odpowiedzieć naiwny rosyjski reporter, mówiący jakoby był na służbie w *Polsce* — choć takiego państwa i kraju nie ma od roku 1794, a stworzyło go *Nowoje Wremia* — i jest trochę obznajomiony z nastrojem społecznym. Usłyszawszy to, delegat nie zasmucił się, spostrzegł, że rozmawiający z nim były dziejatel z „*Prywislinja*“ o niczem nie ma pojęcia, nie wie nawet o tem, że po roku 1794 istnieje Galicja, Poznańskie, Królestwo Polskie czyli Warszawskie jenerał gubernatorstwo, a *Polski* nie ma wcale.. Dalej obwinia on nawet prasę rosyjską o to, że nie wychwaliła Koła polskiego w Wiedniu, na którego pniu wyrósł słynny Lewakowski, który chciał obrazić i cara-mirotworca i Rosję.

Wskażemy na jedno jeszcze miejsce w „rozmowie z delegatem polskim“, jeszcze smutniejsze, jak świadectwo tej nieświadomości, głupoty, do jakich dochodzą nasze rosyjskie gazety, zabierające się do rozstrząsania żywotnych kwestyj naszych kresów rosyjskich. Przedewszystkiem jednak należy nadmienić, że mianowicie to miejsce, wspominające o Galicji i mówiące, za jaką cenę Rosja może kupić sobie zadowolnienie polskich polityków wszystkich stronnictw i odcieni — za cenę samobójstwa — szczegółowo chodziło w Warszawie z ust do ust na 36 godzin przedtem, nim nadeszło do Warszawy *Now. Wr.*, chociaż głoszono je jaskrawiej i... otwarciej. Oczywiście redakcja tego „interwiewu“ była wcześniejszą i zrobioną tu na miejscu.

---

4)

NUMER 13.

(OBRAZEK Z NATURY.)

(Ciąg dalszy.)

Jaś kolejno przywiązywał wszystkim pod brodę serwety, z wielką powagą.

— Aż miło patrzeć, jakie to grzeczne!

— Aha! — mruknął pan Telesfor.

— No, ale siadajmy, siadajmy. Obiad, to grunt — wszak prawda, kochany sąsiedzie?

Rozdano zupę.

— Co to? Pomidorowa? Jak mi Bóg miły — pomidorowa! Pasjami to lubię! — zawołał pan Telesfor.

Pani Eulalja unosiła się nad pasztecikami, pan Apolinary wielbił dobroć polędwicy, a dzieci upierały się nieustannie naleśników z konfiturami.

— Więc cóż, panie Apolinary? Nie tęsknisz za wsią? Ja bo żyćbym nie mógł bez naszych pól i lasów, bez pracy od świtu do nocy w pocie czoła. I dziwię się nieraz, doprawdy, jak możecie tu w mieście wytrzymać!

Głośny śmiech pana Apolinarego przerwał Grzempielewskiemu całą tyradę.

— Bój się Boga, nie blaguj, wszak tu sami swoi! Znamy się na tej pracy od świtu do nocy, wskutek której obywatele wiejscy tak chudo i blado wyglądają — jak ty, panie Telesforze! Toć przecie ja jestem fircyk przy tobie! Nie prawdaż, Kostusiu? A widzisz! Mówiłaś zawsze, że jestem gruby nad miarę. A co powiesz teraz? Więc nie narzekaj, panie Telesforze, na pracę, bo świt, o ile wiem, rzadko kiedy na wsi widujesz, jesz doskonale, pijesz nieźle i grasz w winta. Ot i cała twoja praca!

— Gadasz, gadasz, panie Apolinary. Zaraz znać, żeś przesiąkł miejskiemi poglądami i przesądami! Wy tu, w mieście, żyjąc, przekonani jesteście, że nikt nic po za tym obrębem nie robi! A tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Znam ja to, znam. Choć całe życie mieszkam na wsi, wiem, jak to się pracuje w mieście! Jabym tu długo nie wytrzymał! I gdyby nie prawdziwa tęsknota za wami, kochani państwo, gdyby nie chęć pochwalenia się naszą dzieciarnią, nie ochota pogawędzenia z tyloletnimi sąsiadami — no i sprawunki — doprawdy, nie widziałoby nas tu wasze miasto!

Tu nastąpiły niezbędne uściski, pocałunki i „buzie z dubeltówki“.

Wtem Adelcia zbliżyła się do mamy i coś na ucho szepnęła.

Pani Eulalja wstała, a za nią i wszyscy, bo pani Konstancja wzięła dziecko za rękę i wyszła z pokoju...

— Tak to, tak.. — mówił p. Telesfor, sadowiąc się wygodnie w ulubionym fotelu Ciupelskiego. — Zapomniałeś zupełnie, jakie to kłopotarstwo na wsi! Ile tam goryczy i zawodów!

— Tatku, czy możemy pójść do ogrodu? — spytał Jaś.

— Idźcie, idźcie — tylko grzecznie się bawić i nie hałasować.

Dzieci wyszły.

— A jakże ci idzie panie sąsiedzie? Pszenica rodzi?

Telesfor machnął ręką:

— Djabła tam rodzi! Dzieci się tylko rodzą, ale pszenica słabo — słabo — bardzo słabo! Ciężkie czasy nastały teraz dla nas biednych rolników! Bardzo ciężkie czasy! Potrzeba się ściskać, oszczędzać. Wydatki rosną, dzieci jak grzyby po deszczu się mnożą, a dochody coraz to maleją. Zboże na pniu się sprzedaje, szelma Mośko coraz zachłanniejszy, coraz mniej płaci, tłomacząc się, że ceny spadły. Ot, żydowskie matactwo! Bóg ich tam wie, jakie są właściwe ceny! Sami sobie coś piszą na kurscetlach i ćmią cały naród! Taj tyle tego!

I sapnął porządnie pan Telesfor, patrząc rozpaczliwie na brzuch tłusty, olbrzymi, który jak bania wznosił się w górę i spadał w kabłąk, zakrywając kolana.

— Oj bieda, bieda, ciężkie czasy! — wtórował pan Apolinary. — Ja to wiem najlepiej! Nie jednego człek odmówić sobie musi.

— Co ty kochany sąsiedzie mówić możesz o biedzie! Jest was dwoje wszystkiego...

— Otóż to!

— Co?

— Ano, to właśnie bieda, że tylko dwoje!

— Aha! Tęskno ci? Żal, zazdrość? Hę? No i dotychczas nic? Ani dudu?

— Nic!

— Tam do licha! W tem coś jest! Radziłeś ty się doktorów?

— Radziłem. Et, co oni wiedzą! Plotą koszałki opałki, o jakichś tam mikrobach, bakcylach, wstrzykują limfę — a lekarstwa na takie rzeczy nie wymyślą!

— Ja bym ci odstąpił ze dwoje, panie Apolinary, jak mi Bóg miły, takbym ci odstąpił! Bo u mnie to idzie, jak na zawołanie! Za lat parę nie poczułbym braku!

— Co też wygadujesz, panie Telesforze! Gdyby pani Eulalja podsłuchała!

— Ba! Ja też na serjo tego nie powiadam! Ale żart na bok, kto wie, który z nas szczęśliwszy! — Wprawdzie pan Bóg wie, co robi, ale też u mnie przebrał miary! Pomyśl, że szewc gdy wejdzie mi do domu, tak machnie od ręki dziewięć par butów! To nie są żarty! Ty pojęcia nie masz, co te żaby kosztują! Et! — i machnął ręką.

— Jedno mnie tylko dziwi — odezwał się pan Apolinary — że te dzieci takie grzeczne! Toć to siedziało przy obiedzie cichutko, spokojnie, przyzwoicie — aż miło!

— Ba! Poczekaj! — Jeszcze się nie oswoiły z nowemi kątami! Jutro dopiero pokażą, co one umieją! Ale nie wywołujmy wilka z lasu! Może się jakoś ustatkują, bo im porządnie w domu nagadałem!

Panie były na ganku. Siedziały na plecionej kanapce i to samo o dzieciach mówiły.

— Nie troszczmy się dziś o nie,—mówiła pani Eulalja. One w pierwszym dniu zawsze są grzeczne... póki się nie oswoją. Jutro będzie z niemi bieda!

Grzempielewska była małomówna. Czy dzieci ją tak ogłuszyły, czy też kłopoty, troski i nadmiar jednostajnej pracy, niewiadomo, dość, że wątła jej postać mniejszą się jeszcze zdawała, aniżeli w istocie była.

Pomimo jednak tej małomówności w rozmowie z Ciupelską, która, rzecz prosta, dopytywała się o wszystkich wspólnych znajomych, obmówiła całą okolicę.

I dowiedziała się pani Konstancja, że Prątniccy (nie owi z Prątnik w Zambrowskiem, lecz herbu własnego z łomżyńskiego pochodzący) stracili całą fortunę, dzięki nieporadności pana Prątnickiego, — że dalej Praweccy, którzy dzierżawili mały folwarczek, dorobili się jakoś majątku i snać nieźle im się działo, skoro z biednego dzierżawcy, pan Kalasanty Prawecki stał się dziedzicem sporej wioski. Stary kawaler Sawgarda z Bolechowic, bliski sąsiad, wyłysiał już zupełnie, lecz mimo to, szuka do tej pory od lat trzydziestu towarzyszki życia. Będzie to zapewne w przyszłości pierwszy kandydat dla Adelci! — Wątróbski, wdowiec, ożenił się z Wechałdowską. Pani Trąbińska znikła gdzieś bez śladu, zostawiwszy długi po sobie. Troczyńscy wymarli, a sierotami zajął się poczciwy Rymaszkiewicz, ojciec tego Rymaszkiewicza, co to pogonił za ową baletniczką aż do Berlina. Rymczelewskim nieźle się działo, ot, jak zwyczajnie, gdzie pełno, to się leje... Neumanowie ciągle skupują dobra, a stara Niedurszlańska zrobiła podobno zapis całej swej fortuny na klasztory. Wpadła w matnią — rzecz pewna — jezuickiej intrygi. Kołłupajło ożenił się z tą wdówką, co to na owym balu była tak wygorsowana, że aż cała okolica przez kilka miesięcy uspokoić się nie mogła. Gabrońscy stracili wszystko co mieli, Bertołowicz hula, jak dawniej, a Affanasowicze skąpcy, byle czem żyją, jak zwykle u nikogo nie bywają, oszczędzają, a pieniądze w bankach składają.

Ot i cała okolica!

— No widzisz, Kociu—mówił pan Apolinary do żony, kładąc się do łóżka, na dobrze zasłużony spoczynek. Widzisz, że nie taki djabeł, jak go malują. Jacy to mili ludzie! Człek sobie dawne czasy przypomniał! A jakie grzeczne dzieci! Ciche, spokojne, ani wiemy o nich!

— Prawda, mój Polciu, a i ja dowiedziałam się nie jednego o naszych dawnych sąsiadach!...

— A widzisz!

I zasnęli...

O szóstej z rana, zbudził państwa Ciupelskich jakiś niezwykły hałas.

Zerwał się pan Apolinary z łóżka na równe nogi, nie mogąc przyjść do siebie ze zdziwienia, gdyż *primo* nie była to zwykła pora wstawania, *secundo* przywykł od lat wielu do ciszy rannej i spokojnej gawędki po przebudzeniu.

Hałas ten sprawiły dzieci, które w ogrodzie już dawno dokazywały, obecnie zaś harce swe wyprawiały na podwórzu, tuż pod oknami sypialnego pokoju państwa Ciupelskich.

— A bodajże was kaczki podeptały, pędraki! Zbudziły mnie z najlepszego snu — mruknął niezadowolony pan Apolinary.

— A ja bicia serca dostałam z przestrachu — dorzuciła pani Konstancja.

Równocześnie dało się słyszeć bębnienie do drzwi.

— Wstawać! Wstawać!

Był to głos Grzempielewskiego.

— A co to? Kochany sąsiad jeszcze śpi?. Słońce wysoko na niebie, ptaszki śpiewają, a nam się i kawki zachciewa! Całuję rączki pani dobrodziejce. Jakże się tam spało? My doskonale! Ani śladu umęczenia z podróży!

— Zaraz, zaraz państwu służymy — odpowiedziała pani Konstancja.

— A no masz! O szóstej rano dawaj im kawę. Powarjowali, czy co?

— Ha! Trudno! Trzeba wcześniej wstawać! — westchnął pan Apolinary. (C. d. n.).

Jan Kasimierz Zieliński.

Kwestja socjalna w Szwajcarji.

Jednym z najwybitniejszych objawów z ostatnich czasów w Niemczech, był bezsprzecznie frankfurcki zjazd partji socjalno-demokratycznej. Zasady, wypowiedziane na nim, mają doniosłe znaczenie i tak lub owak muszą się odbić na dalszym przebiegu sprawy robotniczej. Różnica między południowymi a północnymi socjalistami niemieckimi jeszcze nie stanęła u szczytu i dla tego tem większą zwraca na siebie uwagę szerokich kół.

Do pewnego stopnia *pendant* frankfurckiego zjazdu przedstawia zjazd szwajcarskiej partji socjalno-demokratycznej, który się odbył w Bielu w dniach 17. i 18. z. m. Tutaj także były hałasy, ujawniło się także rozdwojenie, ostrzejsze nawet niż we Frankfurcie, miały miejsce wypadki brzemienne w następstwa, lecz jakaż różnica między Frankfurtem a Bielem, między Niemcami a Szwajcarją! Zamiast zasadniczej różnicy zdań, mieliśmy w Bielu przed oczami walkę osobistych egoizmów, współzawodnictwo przywódców, którzy wobec politycznego ustroju Szwajcarji nie mogą się okrywać płaszczykiem idei, porywać za sobą tłumów i im rozkazywać

Jedyna ważna kwestja, a mianowicie zaprowadzenie proporcjonalnych wyborów do rady narodowej, musiała zejść z porządku dziennego, gdyż nie pojawił się referent. Cały pozostały czas prawie wyłącznie poświęcono na kłótnie, tyczące się wykluczenia z stronnictwa najwybitniejszego z jego członków Greulicha, naczelnika sekretarjatu robotniczego. Zjazd nie wyjaśnia tej kwestji wcale, a tylko jeszcze więcej dopomógł do rozgoryczenia. W końcu przyjęto rezolucję, aby komitet partji zbadał kwestję unarodowienia dróg żelaznych drogą wywłaszczenia. To był jedyny rezultat zjazdu.

Szwajcarska partja socjalno-demokratyczna powstała w końcu lat ośmdziesiątych pod wpływem niemieckiej emigracji i jeszcze się nie mogła zaaklimatyzować w Szwajcarji.

Zresztą socjalna demokracja istniała tam już wcześniej, gdyż w roku 1870, lecz miała bardzo mało wspólnego z tem, co się dzisiaj zwykle pod tą nazwą rozumie. Obecna socjalna demokracja w Szwajcarji stoi na gruncie państwowego socjalizmu i dąży do utworzenia „państwa monopolu", do monopolizacji ważniejszych gałęzi produkcji bezpośrednio przez państwo. Państwowa ta monopolizacja nie znajduje jednak poparcia w ludności, jak to wykazują głosowania i socjalna demokracja pozostanie w Szwajcarji bardzo słabą. Naturalnie pewną rolę gra tutaj i ekonomiczne doświadczenie Szwajcarji, chociaż nie ma ono w tym razie decydującego wpływu. O ile możemy sądzić, polityczny ustrój Szwajcarji w ogóle nie dopuszcza ścisłych i silnych organizacyj partyjnych. Referendum i prawo inicjatywy narodowej służą jako klapy bezpieczeństwa, wobec istnienia których nie może się w ludności nagromadzić dużo silnego niezadowolenia i nie mogą pozostawać bez zadosyćuczynienia żądania większej części ludności.

Z drugiej strony głosowanie ludowe nad kwestjami ustawodawstwa osłabia znacznie znaczenie programów partyjnych i usuwa do pewnego stopnia potrzebę łączenia się z tą lub ową partją. To właśnie jest dowodem wysokiego politycznego rozwoju ludności szwajcarskiej, jego starem przyzwyczajeniem do szerokiej autonomji. Partyjnych przywódców, których słowa przyjmowanoby jak święte, około których cisnęłyby się masy zaślepionych — to co widzimy prawie we wszystkich krajach Europy,— takich przywódców napróżnobyśmy szukali w Szwajcarji.

Słabe są coprawda szwajcarskie partje polityczne same w sobie, tendencje ich jednak i dążenia grają wśród ludności odpowiednią rolę, nie wywołując przytem wzrostu i wzmagania się organizacyj partyjnych. Pod tym względem porównanie zjazdów niemieckiego i szwajcarskiego samo się wprasza pod pióro. Rezolucje zjazdu frankfurckiego wywołały w Niemczech ostrą polemikę wśród socjalnej demokracji. Z szeregów doktrynerów tej partji wydobyły się jęki o upadku (*Verflachung*) partji, o pochłonięciu jej przez małomieszczaństwo (*Spiessbürgerthum*) i posypały się gromy na mniej doktrynami przejętych Bawarczyków. Kłótnie na zjeździe bielskim także wywołały polemikę, a z zdań, które padły, najcharakterystyczniejszem jest zdanie socjalistycznej gazety codziennej: „socjalna demokracja w swojej istocie (*an sich*) rozszerza się także i poza partją socjalno demokratyczną."

To rozszerzanie się pewnych idei i dążeń „na zewnątrz," mimo partyjnych organizacyj, jest bardzo znaczącem dla Szwajcarji, a jako przykład tego rozszerzania się mogą służyć przygotowywane teraz próby zaprowadzenia ubezpieczenia robotników od bezrobocia w kantonie San Gallen i półkantonie Bazylea miasto.

Bazylejska próba jeszcze nie jest dość jasno określoną, trochę dalej postąpiła sprawa w San Gallen. Już 19. maja rb. przyjęto w tym kantonie ustawę, na mocy której wszelkie gminy mają prawo zaprowadzać u siebie obowiązkowe ubezpieczenie robotników od „skutków bezrobocia." Ustawa ta nakazuje, aby w wypracowaniu statutu przyjęli udział i robotnicy jak również, aby w zarządzie byli reprezentowani sami ubezpieczeni. Rozchody zarządu nakładają się na gminy, a prócz tego każda gmina obowiązaną jest wnosić rocznie do kasy ubezpieczenia najwyżej dwa franki za każdego ubezpieczonego. Jeżeli się pokaże deficyt, to połowę powinny płacić gminy a połowę kanton. Zapomoga może być wydawaną nie dłużej jak przez 60 dni i nie mniej jak franka dziennie.

Trzy gminy S. Gallen, Tablat i Straubenzell dały początek. Związek robotniczy w S. Gallen wypracował ustawę, gminy wzięły ją pod rozwagę i wydały projekt, zgodny w ogólności z projektem robotniczym. Nad podobnym projektem zastanawia się wielka rada Bazylei miasta, a zauważyć musimy, iż takie załatwienie kwestji o ubezpieczeniu od bezrobocia, wywołało uwagi z bardzo kompetentnej strony. I tak prezydent sądu Schorer dowodzi w *Schweizerische Blätter für Wirthschafts- und Social-politik*, że ubezpieczenie to powinno być tylko dobrowolnem, nie gminnem lub kantonalnem, lecz związkowem.

Jakimby jednakowoż nie był rezultat w Szwajcarji, ważnem jest, że przedsięwzięto pierwszą serjo próbę walki z bezrobociem. Nie pozbawionem jest interesu także i to, że próba ta przedsięwziętą jest w kraju, w którym ruch robotniczy jest bardzo słaby i partja robotnicza ani marzyć nie może o wywieraniu jakiegoś nacisku na rząd. Dodać jeszcze należy, że wobec ubezpieczenia od bezrobocia zachowują się bardzo wrogo włościanie. Jestto zrozumiałem, gdyż w Szwajcarji włościaństwo nie jest stanem, lecz klasą ekonomiczną; losy robotniczego proletarjatu nic go nie obchodzą, przez bezrobocie nie cierpi, a nowa ustawa przyniesie mu tylko nowe podatki.

Z prowincji.

Tarnów 18. grudnia. (*Budżet miejski. — Szkoła realna*). Ze względu na to, że przed niejakim czasem pojawiły się korespondencje w *Kurjerze Lwowskim*, które starały się naszą gospodarkę gminną w jak najgorszem świetle przedstawić, nie od rzeczy będzie obecnie, gdy w radzie miejskiej toczą się rozprawy nad przyszłorocznym budżetem, czytelników z faktycznym stanem rzeczy zapoznać. Otóż dział dochodów przyjęto na posiedzeniu rady miejskiej z 13. bm. na 182.992 zł. 15 ct., a — wedłńg preliminarza budżetu, uchwalonego w magistracie dnia 23. październ ka b. r., rozchód wynosi 196.585 zł. 73 ct., zatem na rok 1895 okazałby się niedobór 12.593 zł. 58 ct. Niedobór ten ma być pokryty dodatkiem do podatków bezpośrednich w dotychczasowej wysokości, a mianowicie 10% dodatku na cele szkolne i 15% dodatku na cele gminne. Gdyby nawet wydatki znaczniejszemi były, jak preliminowano, to trzeba mieć na względzie, że na cele oświaty (podwyższając relutum dla nauczycieli), datki na cele naukowe, wydatki sanitarne, upiększenie miasta, polepszenie płacy urzędników magistrackich, a wreszcie na potrzebną kanalizację miasta, muszą być wstawione odpowiednie kwoty, co jedynie w interesie miasta samego leży, a jest zadaniem teraźniejszego zarządu gminy. Byłoby do życzenia, aby reprezentacja miasta naszego zechciała zmienić statut organizacyjny płac dla urzędników miejskich, gdyż stosunki te nie są do dziś dnia uregulowane, a urzędnicy sami w obszernem memorandum, dosadnie umotywowanem, prosili zwierzchność gminną o polepszenie dotacji i poniekąd zapewnienia przyszłości urzędnikom, przez czas dłuższy w służbie gminnej pozostającym.

Na ostatniem posiedzeniu z 17. b. m. oświadczyła się rada miejska za projektowanem założeniem szkoły realnej w Tarnowie według orzeczeń ministerstwa i Wydziału krajowego, ofiarując na ten cel miejsce pod budowę tejże szkoły. Wszyscy radni miejscy podnosili korzyści, jakieby ze założeniem tej szkoły połączone były, i oświadczono nawet gotowość, w danym razie przyczynić się pewną subwencją, jeżeli tego zajdzie potrzeba

Żółkiew 15. grudnia. (*Pożegnanie naczelnika stacji kolejowej*). Duchowieństwo obu obrządków, obywatele miejscy i świat urzędniczy żegnał dnia 15. grudnia br., w resursie, naczelnika tutejszej stacji kolejowej, pana Marjana Krupańskiego, przeniesionego w tym samym charakterze do Hrebenowa. P. Krupański, przybywszy do Żółkwi przed sześciu laty, miał wiele trudności do zwalczenia, gdyż przed rokiem otworzona kolej dostarczała tychże tak wobec publiczności, jak wobec władzy, jednak swojem rozumnem postępowaniem w urzędzie, jak niemniej w życiu prywatnem, zyskał sobie życzliwość, poważanie władz i wszystkich mieszkańców naszego grodu królewskiego.

Dowodem tego z jednej strony gremjalne pożegnanie, z drugiej wystosowana przez świat kupiecki prośba, by przeniesienie to kompetentne władze odwołać zechciały. Przy uczcie pożegnalnej wzniesiono liczne toasty, a jeden z biesiadników odczytał wiersz okolicznościowy. Po uczcie zabawa przeciągnęła się późno w noc, a rozstano się, żegnając słowem: „Do widzenia!"

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Czwartek 20. grudnia.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej.

Teatr hr. Skarbka. Po raz trzeci: „Komedjanci", komedja w 4 aktach Edw. Paillerona, autora „Świata nudów." Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Bawi w Krakowie pani Emilja z Gerardów Łaszowska, z pochodzenia Angielka. Pani Gerard-Łaszowska jest autorką licznych prac beletrystycznych, pisanych w języka angielskim, z których kilka osnutych jest na tle naszego życia i stosunków.

Nekrologja. W Warszawie zmarł młodszy syn ks. Jana Tadeusza Lubomirskiego i jego małżonki Marji z hr. Zamoyskich, Jerzy, urodzony w r. 1866. — Wanda Marja Pollak, córka Marji i śp. Karola, założyciela księgarni i drukarni, a siostra dyrektora zakładu elektro-technicznego w Frankfurcie nad Menem, obywatelka m. Sanoka, zmarła w Sanoku d. 18. bm. w 20 wiośnie życia. — Mikołaj hr. Banffy, wielki chorąży koronny, zmarł w 94 roku życia w Budapeszcie. — W Trembowli zmarł ks. Jan Kalinicwicz, prałat dom. papieża Leona XIII., kan. honorowy kapituły lwowskiej, kawaler orderu Franciszka Józefa, wiceprezes rady powiatowej w Trembowli, obywatel honorowy m. Trembowli i Jazłowca, emer. dziekan i proboszcz, w 81 r. życia, a 58 kapłaństwa. — W Lindenwiese na Szląsku austr. zmarł Rudolf Herliczka, kupiec i współwłaściciel firmy w Krakowie, przeżywszy lat 36

Kalendarz. Czwartek (20.): Teofila m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55, zachód o godzinie 4. minut 1.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 20. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Doktorat. P. Faustyn Józef Bruno Jakubowski z Krakowa otrzymał na Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, kwestują obecnie w drugiej dzielnicy miasta Lwowa i proszą uprzejmie szanownych dobrodziejów o łaskawe udzielanie jałmużny pieniężnej, oraz starzyznę dla ubogich obojga płci, zostających pod nadzorem Braci i Sióstr III. zakonu św. Franciszka. Za dotychczasowe zaś liczne objawy miłosierdzia i współczucia dla najbiedniejszych, składają szczere „Bóg zapłać!"

Zmiana monety zdawkowej. Z dniem 31. b. m. wychodzą z obiegu z monety zdawkowej srebrne dwudziesto-centówki i miedziane cztero-centówki Zwracamy na to uwagę publiczności, a szczególnie zarządów kościelnych, klasztorów i wszelkich zakładów, które zbierają datki i ofiary na cele dobroczynne, ażeby monetę zdawkową z puszek przed upływem grudnia powybierały i tak dwudziesto-centówki, jako też cztero-centówki najpóźniej dnia 30. grudnia r. b. w kasach rządowych na nową monetę zamieniły.

Mianowania. Sekretarz w ministerstwie skarbu dr. Józef bar. Schenk, syn b. prezydenta lwowskiego wyższego sądu krajowego, otrzymał tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami szkół ludowych: ks. Aleksego Hrycyka nauczycielem religji gr. kat. w szkole wydziałowej męskiej i 6 klasowej żeńskiej w Sokalu; Piotra Leszczyńskiego nauczycielem szkoły ludowej w Krechowcach; Aurelję Teofilę Bergównę młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Przecławiu; Józefa Wilka starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Mielcu; Zofję Arbesbauerównę młodszą nauczycielką 2 klasowej szkoły w Czukwi; Teklę Tałpaszównę kierującą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Czaszynie.

Dr. Aleksander Czuczyński zamianowany został zastępcą nauczyciela w gimnazjum św. Anny w Krakowie i ks. Michał Mryc zastępcą nauczyciela w IV. gimnazjum we Lwowie.

Dzierżawa kraj. opłat konsumcyjnych. Wydział krajowy wydzierżawił w dalszym ciągu pobór krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Limanowa, Brzozów, Bóbrka, Żydaczów, Sokal, Dobromil, Buczacz; następnie w okręgach sądowych: Lwów, Bursztyn, Tyczyn i w mieście Stryju.

Pozostają jeszcze do wydzierżawienia tylko okręgi sądowe: Szczerzec, Radziechów, Gliniany i Ulanów.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Gródku rozpisała konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza z terminem do dnia 25. b. m. konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Gorzycach w powiecie tarnobrzeskim.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 5·2°C., najwyższa + 1·4°C., najniższa — 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południ. zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 8°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone; a względna wilgotność powietrza około 85 proc., opad, śnieg nieznaczny.

Audjencje. Cesarz przyjął na publicznem posłuchaniu b. ministra barona Ziemiałkowskiego, profesora wiedeńskiej akademji sztuk pięknych Pochwalskiego i starszego radcę skarbowego Waydowicza.

Jenerał Hurko, jeden z naszych „najserdeczniejszych," o którego dymisji ostatecznej nareszcie doniosły depesze, jest dziś starcem 66-letnim, urodził się bowiem 15. listopada 1828 r. Hurko wsławił się w wojnie rosyjsko tureckiej w r. 1877 jako komendant 2 dywizji kawalerji gwardyjskiej zajęciem Plewny i rozbiciem armji Sulejmana pod Filipopolem. W latach 1879—1880 był jenerał-gubernatorem Petersburga, od r. 1883 zaś żelazna jego ręka zawisła nad nieszczęśliwymi braćmi naszymi w Królestwie Polskiem.

Darowanie kary więzienia. *Presse* donosi, że znany z awantury z posłem Kaiserem, urzędnik asekuracyjny Pollitzer, który przez sąd wiedeński skazany został na karę wielomiesięcznego więzienia, obecnie po odsiedzeniu trzech miesięcy, w drodze łaski monarszej wypuszczony został na wolność.

Zabójstwo. Z Chabówki donoszą pod dniem 17. b. m.: W dniu 15. b. m. między godziną 7. a 8. wieczorem zaszedł niezwykły wypadek w Chabówce w hotelu tak zwanym „pod Zakopanem", tuż przy stacji kolejowej położonym. Żandarm, niejaki Pawłowski, przybywszy w służbie z posterunku z Nowego Targu do Chabówki, udał się do tutejszego urzędu gminnego w celu potwierdzenia książki; uzyskawszy potwierdzenie tejże przez wójta, następnie udał się do hotelu „pod Zakopanem", gdzie mieści się karczma i po wypiciu szklanki herbaty z szynkarzem, udał się do kuchni i bez najmniejszej przyczyny zastrzelił wystrzałem z karabinu siedmnasto letnią sługę szynkarza, która zajętą była porządkowaniem.

Kula przeszła przez środek głowy i mózg i uwięzła w ścianie murowanej kuchni; śmierć nastąpiła natychmiast, tak, że nadeszła komisja gminna zastała ofiarę bez życia, kąpiącą się w kałuży krwi na podłodze. Żandarm na pół pijany natychmiast odjechał do Nowego Targu i sam zameldował swój czyn zbrodniczy wachmistrzowi na posterunku. — Śledztwo urzędowe w toku.

Pożar magazynów tranzytowych. Z Warszawy donoszą: Nocy onegdajszej około godziny kwadrans na trzecią jaskrawa łuna zajaśniała nad Pragą, zwiastując pożar niezwykłych rozmiarów. Ogień wybuchł w zabudowaniach kolei terespolskiej w długim, na kilkadziesiąt sążni drewnianym budynku, w którym mieszczą się magazyny tranzytowe. Pożar w magazynach, napełnionych po brzegi cukrem, migdałami, rodzynkami i innymi towarami, przedstawiał groźne niebezpieczeństwo dla wszystkich budynków stacyjnych. Zanim zdołały nadbiedz na miejsce cztery oddziały straży ogniowej, część magazynów, napełniona przeważnie zbożem i kaszą stała już w ogniu. Pomimo energicznych usiłowań strażaków część budynku, w której wynikł pożar, zgorzała do szczętu wraz z towarami. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli, które spadają przeważnie na towarzystwa asekuracyjne. Spaliły się stojące na szynach dwa wagony towarowe, wynajęte od zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Samobójstwa. *Gazeta Lubelska* donosi: Zamężny, pracowity mieszczanin z Goraja nazwiskiem Ignacy Kiełbasa, kupił klacz na jarmarku i zapłacił za nią 80 rs.; klacz była dobra, lecz bystra: raz porwała zaprzęgi, to znów poniosła wóz ze zbożem itp. Kiełbasa martwił się i lamentował, że go ta klacz o śmierć przyprawi. „To sprzedaj, mówiła żona, nie gryź się, będziesz tam o głupiego konia desperował." Ale Kiełbasa nie dał się przekonać i ciągle utrzymywał, że go klacz do grobu zaprowadzi; stał się milczący, niewiele jadł, nie sypiał i tydzień temu, gdy wszyscy zasnęli, około północy wyszedł o wiorstę drogi od swej chaty i powiesił się pod stodołą rodzonego brata. — O niezwykłym, jak na nasze stosunki, wypadku samobójstwa z miłości, donosi *Gaz. Kiel.* Samobójstwo wydarzyło się we wsi Janowicach, gm. Grabki, pow. stopnickiego. Włościanin z tej wioski, 25 lat liczący, Karol Ślusarczyk, otrzymawszy kosza od panny, tak głęboko wziął do serca tę odprawę, że niezwłocznie pobiegł do lasu i tam się powiesił.

Ciekawa rozprawa. W Monachjum przed tamtejszym sądem przysięgłych rozpoczął się onegdaj mający trwać trzy dni proces przeciwko 36-letniemu nauczycielowi języków i hypnotyzerowi Czyńskiemu, pochodzącemu ze Stryja w Galicji. Czyński oskarżony jest o to, iż za pomocą hypnotycznego swego wpływu na baronowę Jadwigę Zedlitz-Neukirch, z Saksonji, skłonił ją do zawarcia z sobą małżeństwa, w celu zapewnienia sobie jej majątku, gdyż małżeństwo było tylko pozorne. O tem donosiliśmy już w telegramach. Oskarżony przyznaje się do winy.

Pogrzeb Lesseps'a odbył się dnia 15. b. m. z kościoła św. Piotra przy ulicy Chaillot. Udział publiczności był bardzo słaby; z przedstawicieli władz przybył tylko prefekt policji Lépine i to dla utrzymania porządku, obawiano się bowiem nieprzyjaznych demonstracyj. Choć zmarły posiadał wielką wstęgę orderu legji honorowej, nie oddawano mu honorów wojskowych. Przeznaczone dla dygnitarzy miejsca świeciły pustkami; ukazało się zaledwie paru deputowanych i kilku członków Akademji francuskiej. Na ulicach miasta tylko garstka ciekawych przypatrywała się konduktowi pogrzebowemu. Nad grobem przemawiali: w imieniu Akademji francuskiej, Gerard; w imieniu Towarzystwa Kanału Suezkiego, Guichard, a dalej publicysta Cahu i prezes Towarzystwa geograficznego, Himly. Podnoszono tylko zasługi Lesssepsa około Suezu. Wszystkie wieńce nosiły napisy, wzmiankujące tylko o Suezie. Z ciała dyplomatycznego byli obecni przedstawiciele ambasady: rumuńskiej i niemieckiej, tudzież poselstwa szwedzkiego.

Działalność policji petersburskiej za rok ubiegły przedstawia się w następujący sposób: Przeprowadzono dochodzeń na żądanie władz sądowych lub administracyjnych 699; dochodzeń i rewizyj na żądanie komisarzy cyrkułowych w sprawach kradzieży, grabieży i morderstw 1166, zatrzymano morderców 3; innych przestępców, dezerterów, włóczęgów i „ukrywających się" 15.599; rewizyj w podejrzanych lokalach wykonano 540; wysłano ze stolicy z „różnych" przyczyn 1316, takich, którzy samowolnie powrócili z miejsca zsyłki 5090 i do miejsca zamieszkania 9193. Liczba osób, oddanych policji śledczej wynosiła 22.348! Cyfry te mówią same za siebie.

Moc nałogu. Charakterystyczną wiadomość podają rosyjskie dzienniki z okazji opisów uroczystości pogrzebowych w Petersburgu. Pomimo walki, wypowiedzianej grasującemu w Rosji pijaństwu przez obecnego naczelnika stolicy państwa, pijacy sprawiają tam ciągle wiele kłopotu policji. I tak *Pietierburgskija Wiedomosti* opowiadają, że gdy wskutek nadzwyczajnego zjazdu gości zarząd stajen dworskich zmuszony był nająć pewną ilość karet prywatnych, stangreci tych ostatnich nie odznaczali się trzeźwością. Niektórzy z nich podczas żałobnego nabożeństwa w soborze Petropawłowskim tak byli pijani, że trzeba ich było usunąć z kozła i szukać za nich zastępców.

Z pod poduszki skradziono pani Klarze Kessler, żonie kotlarza, zawiązaną w fartuszku kwotę 100 zł. Sprawca był widocznie amatorem tylko gotowych pieniędzy, pozostawił bowiem przechowane w tym samym fartuszku pierścionek i złoty łańcuszek. Jako podejrzaną o tę kradzież aresztowano sługę Kesslerowej Menię Binder.

Z bożnicy przy placu Gołuchowskich skradziono następujące przedmioty, przechowane w jednym futerale: Tales ze srebrnym znakiem, tfyłyn, jarmurkę aksamitną i gartel (pas) — wszystko łącznej wartości 30 zł.

Przejechanie. Woźnica Bernarda Schatza Semko Cymbał, jadąc wczoraj szybko i nieostrożnie ulicą Grodecką, potrącił zarobnika miejskiego Józefa Cmokowskiego i obalił go na ziemię, skutkiem czego Cmokowski odniósł kontuzję lewego boku i stawu biodrowego. Zaopatrzyła go stacja ratunkowa.

Abraham Sperber ze Stawczan, najechał wczoraj na ul. Grodeckiej na zgartującą śnieg zarobnicę Ewę Ryską i obalił ją na ziemię. Ryska odniosła kontuzję lewego boku.

Wróżkę, czytającą z kart przyszłość, sprowadzono onegdaj do policji. Jest nią niejaka Amalja Pachuta. Chodziła od domu do domu i za przepowiadanie różowej przyszłości, wyłudzała od naiwnych sług pieniądze. Przy rewizji znaleziono przy niej talję zatłuszczonych kart. Oddano ją do aresztów policyjnych.

Ogień kominowy, wybuchł onegdaj o godz. 1¾ po południu w realności pod l. 14, przy ul. Serbskiej. Zawiadomiona straż pożarna przybyła natychmiast i ugasiła pożar.

Parę koni z saniami skradziono onegdaj o godzinie 6. wieczorem z przed restauracji w Brzuchowicach gospodarzowi z Dąbrowicy Iwanowi Manowskiemu. Jeden koń był szpakowaty, liczy lat 5, drugi był kary z gwiazdą na czole, liczy 1½ roku. Sanki były z drabinami, wyłożone półkoszkiem. Wartość sani wraz z końmi dochodzi 70 zł.

Kronika brukowa. Na wezwanie Krystyny Schweizer, włościanki z Falkenstein aresztowano znane złodziejki Bazylewicz Marję i Karolinę Żurman, które kręcąc się po bazarze miejskim przy ul. Halickiej, skradły Schweizerowej klgr. masła.

Za dręczenie zwierząt ukarano grzywną w kwocie 50 ct. handlarza drobiu Schmila Hochberga.

Kradzieże kieszonkowe. Aresztowano notowanego złodzieja Władysława Karpnyka, który kręcąc się wczoraj rano w Rynku, wyciągnął Antoniemu Brajewiczowi, gospodarzowi z Pasiek portmonetkę z kwotą 58 ct.

Korespondencja redakcji. P. X. w Żółkwi. Listu takiego nie posiadamy. Prosimy o przysłanie ponowne opisu uroczystości — a będzie zamieszczony.

*

Był „rybak", co godziwie na życie pracował
Był „strzelec", który zawsze na cudzem kłusował;
Rybak cichą swą pracą lud cały budował,
Strzelec za to pod wiechą za setki gardłował.

Rybak był szanowany, wszyscy go kochali,
Żył z małego — na swojej skromniuchnej zagrodzie.
Strzelca wszyscy porządni zdala unikali
Jak buhaja, co ryczy jedynie i bodzie.

Strzelec ufny w swą siłę i ludzką głupotę,
Postanowił rybaka splondrować gospodę;
Huknął kieliszek wódki na lepszą ochotę,
Z animuszem pogłaskał rudą swoją brodę.

Lecz nim zdołał co zrobić, owce wyskoczyły
I walecznego strzelca same przepędziły —
Ledwie kilka parszywych jęło mu się poły,
Gdy uchodził z kampanji owej niewesołej.

Strzelcze! stąd nauka taka:
Nie leź do chaty rybaka!

Otrzymujemy pismo następujące:

„Wielmożny Panie Redaktorze!

W *Kurjerze Rzeszowskim* z dnia 16. grudnia ogłoszono, jakobym zrzekł się kandydatury mojej na posła do rady państwa na rzecz p. Jägermana.

Ponieważ korespondencja ta nie zgadza się z prawdą — przeto poczuwam się do obowiązku zawiadomić szersze koła, którym popieranie podobnej kandydatury dziwnem wydać by się mogło, że p. Jägermana poznałem w Kolbuszowej dnia 15. grudnia o godzinie 7 wieczór i w tej dopiero chwili dowiedziałem się, że zamierza ubiegać się o mandat.

Stało się to w chwili, kiedy *Kurjer Rzeszowski* wyszedł już z pod prasy. Wobec pp. Jägermana i Stapińskiego oświadczyłem w dniu 15. grudnia jedynie to, iż zgodzić się muszę na decyzję wyborców — a o ustąpieniu na czyjąś rzecz, już z tego powodu mowy być nie może. W tej chwili nie wiem jeszcze jaki będzie wynik wyborów — w każdym razie zaznaczam, że do wyboru p. Jägermana niczem się nie przyczyniłem.

Przyjm Wielmożny Panie Redaktorze upewnienie mego głębokiego szacunku.

M. Galiński.

Kolbuszowa 17. grudnia 1894."

Świeży transport surowicy Behringa otrzymała właśnie apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera we Lwowie. Wiadomość ta powinna być dla pp. lekarzy bardzo pożądaną, zwłaszcza, że od dłuższego czasu cennego tego środka nigdzie nabyć nie można było.

Składka. Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał do Administracji naszej „Sokół" w Tarnopolu zebrane na wieczornicy 16. grudnia 7 zł 15 ct.

Szóste posiedzenie plenarne izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w piątek dnia 21. grudnia 1894 r., o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach izby plac Halicki l. 10

W Czytelni katolickiej (ulica Kopernika l. 5) odbędzie się we czwartek dnia 20. b. m. pogadanka p. Marcina Kaliszczaka n. t.: „Piekło Danta i Wirgilego".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz trzeci „Komedjanci" (*Les cabotins*), komedja w 4 aktach Edwarda Pailleron'a, autora „Świata nudów"; jutro w piątek po raz pierwszy „Małżeństwo na próbę" (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, z muzyką Leopolda Kuhn'a. Przekład Fr. Wysockiego. (Z repertoaru wiedeńskiego teatru „An der Wien").

Kolendy polskie do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu w opracowaniu St. Niewiadomskiego wyszły obecnie w nowem wydaniu. Zbiorek ten, zawierający dziesięć najpiękniejszych melodyj, odznacza się niezwykłą śpiewnością akompanjamentu — i co u nas rzadko się przytrafia, dokładnością tekstu.

Nowe to wydanie przedstawia się przytem bardzo korzystnie zewnętrznie i dlatego na nie zwracamy uwagę naszych czytelników.

Nowe pismo prowincjonalne. Z dniem 6. stycznia 1895 r. rozpocznie wychodzić w Sanoku nowe pismo prowincjonalne pt. *Gazeta Sanocka*. Numer okazowy *Gazety* pojawił się już 16. bm.

„Świata" zeszyt 24, kończący rocznik siódmy tego pięknego i pożytecznego czasopisma ilustrowanego, obejmuje przeważnie dokończenia cennych prac dawniej rozpoczętych, oraz nowe, nieznane szczegóły, rzucające interesujące światło na proces wileński w sprawie krożańskiej. W dziale artystycznym mieści utwory: Mieczysława Reyznera, Pawła Merwarta, Franciszka Reichmanna, Walerego Eljasza, Władysława Wankiego, Stanisława Fabijańskiego i Henryka Dyrdonia, tudzież ładny portret Heleny Modrzejewskiej w roli Magdy z „Gniazda rodzinnego", odtworzony po raz pierwszy przez znakomitą artystkę na scenie lwowskiej. Prospekt na rok przyszły, dołączony do numeru, zapowiada nieznane powieści i nowele, pomiędzy któremi świeży utwór Elizy Orzeszkowej, umyślnie dla *Świata* napisany, tudzież zaciekawiający samym tytułem „Świat knlis" przez Puka (Mieszkowskiego). Nadto wiele studjów naukowych i literackich i dzieła najznakomitszych malarzy polskich, z których część ukazywać się będzie w kolorowych reprodukcjach, wykonanych podług zupełnie nowego systemu, a nadających im charakter obrazów olejnych lub akwareli.

Teatr.

„Komedjanci" (Les Cabotins). Komedja w 4 aktach Edw. Paillerona. Przekład pani Ma...

Co to są „*Les Cabotins*?" Pani Ma... niezbyt trafnie rozwiązała kwestję wyrazem „komedjanci," choć dykcjonarz — przyznajemy to — stoi po jej stronie, określając *Cabotin'a*, jako „*Comédieu, au fug. mauvais comédieu*" itd. Przyznajemy i to również na usprawiedliwienie tłumaczki pailleronowskiego dzieła, że język nasz nie posiada wyrazu, oddającego dokładnie pojęcie *Cabotin'a*. Może dlatego nie posiada, że dalekie nam są jeszcze owe szczyty społecznego rozwoju, na których buja i żeruje bacyl *cabotin*'izmu; a może przyczyny szukać tu tylko w braku francuskiej subtelności, ujmującej jednem słowem stek różnorodnych czynników?

Bo „komedjanctwo" to jeszcze nie cała istota Cabotin'a.

Sięga on po za granice zwykłej obłudy, przywdziewającej jedną maskę po drugiej, bez celu — po prostu, pod presją wrodzonych skłonności, lub błędnych, od młodu zaszczepionych pojęć. Cabotin nie jest ofiarą dziedziczności, ani też nie czyni nic z powodu nierozumnej pasji.

Ten nowoczesny histrjo wie doskonale, dla czego zaciągnął się w szeregi obłudników. Przed oczyma promienieje mu ciągle widmo użycia w najróżnorodniejszych formach: bogactwo, rozkosz, zaszczyty, wpływy. Ku temu widmu wyciąga on ręce, za niem goni po grzęskich, błotnistych trzęsawiskach przebiegłości, cynizmu, lub nawet okrucieństwa moralnego.

Cabotinowi cel uświęca środki. Obdarzony niezwykłą inteligencją dziennikarz Pegomas, staje się środowiskiem mrowia równych sobie pożądaniem, acz nierównie niższych talentem, jak malarz Caracel, pisarze Brascommie i Larvejol, jak akademik Hugon, lub monograf Murilla, maniak Laversée. Jego temperament, jego energja, jego zręczność umieją istnych dokazywać cudów. Idjotyczne stowarzyszenie młodych wartogłowów „La Tomata", ośmieszyłoby każdego, kto stałby się twórcą podobnej instytucji; Pegomasowi natomiast służy ono za pierwszy szczebel do karjery. Kto inny nie dałby sobie rady z rojem ambicyj i projektów egoistycznych, brzęczących ustawicznie w ulu stronników Pegomasa; on jednak zwraca ich żądła umiejętnie przeciw swym wrogom, a wydzielając każdemu odrobinę z uzbieranego miodu, sam zagarnia dla siebie całe plastry.

Zmieniając ustawicznie role, entuzjazmuje się niemi; każda myśl kłamliwa przejmuje go do głębi, wyciska mu nawet łzy, jak np. próbna mówka przed posągiem Laverséego (sen.), po którego barkach wdrapać się zamyśla Pegomas na krzesło poselskie. Niewidzialnym łańcuchem drobnych przysług i sutych rewanżów oplata on wszystkie wpływowe sfery i staje się niewidomym motorem doniosłych faktów, mających ten cel jedynie, by jego doprowadzić do mety. I staje u niej przy dźwiękach fanfary tryumfalnej, witany okrzykami „narodu", który w świetle takich wypadków staje się poprostu tłumem owiec bezmyślnych.

Ale czasami najwytrawniejszemu nawet Cabotin'owi powija się noga, czego dowodem Marin, ów lekarz, żyjący sztuczną reklamą siłujący dostać się do przebytku nieśmiertel-h przez alkowę histeryczki. Zbyt poplątane intrygi oplątują w końcu jego samego i pada aby powstać... człowiekiem, bo katastrofa abadza w nim z pęt przynajmniej poczucie awiedliwości, tak długo jarzmione nędzną kodją. A upadek jego ściąga pomstę również wspólniczkę St. Marina, na rozwydrzoną ią de Laversée, którą cabotinizm odarł ze elkiej kobiecości, lecz nie zdołał odrzeć z eronu, czepiającego się poły obłudnika, jak oset. Marin ma w stanowczej chwili dość podłości, energji, aby zawiedziony w swych nadzieа i sprowokowany przez kochankę, odtrącić nielitościwie i tym sposobem zemścić się nad -botinem w spodnicy, za jej ofiarę...

Tak! Ofiarę! Bez ofiar przecie nie mógłby obejść ów kult przewrotności; bez ofiar włach ze strony aktorów i bez ofiar niezawinion z cudzego spokoju, cudzego honoru, cudzego -zęścia... Z dusznej atmosfery etycznego zwy-nienia wkraczamy tu w dziedziny jaśniejsze, -stsze; choć słońce, które im przyświeca, yt długo nie jest zdolne łez osuszyć, estchnień stłumić, cierpień ukoić — przecież odzą one nas ze światem i życiem bardziej, anili zwycięstwo Pegomasa z całym sztabem jego adrentów. Czyste serce Walentyny, ocalonej od monej zagłady, mimo że przemocą niemal usiłowano tam zepchnąć; niezachwiana duma uczciwości mawiająca ustami wieśniaczki Cardevent, atki rozgłośnego rzeźbiarza; on sam wreszcie, otr Cardevent, osadzony w ognisku „Toaty", a przecież ideałom szczerze oddający się usługi, — drobna to wprawdzie garstka bowników, ale jak zdawało nam się, autor ich stateczném zwycięstwem chciał zaznaczyć przeonanie, że przyjdzie czas, kiedy Dawid wiary prawdy powali Goljata Cabotinizmu.

W tej wierze umacnia nas jeszcze bardziej rigneux, stary marzyciel, złamany, bezsilny, yśmiewany przez mizernych Cabotinów, a dnak składający na każdym kroku i w każdem owie świadectwo prawdziwemu pięknu w sztu-, prawdziwej cnocie w życiu.

— Ale fabuła! fabuła! — zawoła czytelnik.

Fabuła? Jest ona, jak zwykle, u Paillerona k prosta, że w kilku możnaby ją streścić słoach, a równocześnie tak misterna, iż podać ożemy chyba tylko wytyczne jej punkta.

Walczą tam najrozmaitsze prądy, bujają mbicje, ścierają się zdania. Widzimy artystów ez talentu i z talentem, przedstawionych w ich łaściwem świetle, przyczem zaznajamia nas utor z najgłębszymi tajnikami ich zabiegów i ziałań. W tej powodzi przewrotnych istot płyie, jak barka krucha, czysta miłość Piotra i Walentyny. On jest rzeźbiarzem — ona... wychowanicą państwa de Laversèe. Że się pokochali i pobrali opowiadać niepotrzebujemy, a nawet o tym epizodzie utworu możnaby śmiało amilczeć gdyby nie fakt, że romancę pełną wdzięku i poezji wplótł autor po mistrzowsku w całość i stworzył z niej kilka scen prawdziwie porywających.

Komedja Paillerona odwraca się od szlaków tendencyjności, na jakie muza dramatyczna francuska weszła w ostatnich czasach. Jestto dzieło o charakterze ściśle obyczajowym, mającym chyba tę jedną tendencję, by przedstawić obłudę, egoizm i brak zasad w całej ich ohydzie i w przeciwstawieniu do niezmiennych praw etycznych. Nie ma w tem wszystkiem nawet prawdziwie dramatycznego wątku, a jednak mało znamy dzieł scenicznych, któreby w równym stopniu zajmowały widza od pierwszego do ostatniego niemal słowa sztuki. Dlaczego? Bo Pailleron umiał odtworzyć prawdziwe życie na scenie, a życie to opromienił blaskiem wielkiego talentu, ciepła poezji i zapału, znamionującemi najdowodniej, jak mało w nim samym cabotin'izmu.

Przedstawienie onegdajsze zasługuje tylko na szczery aplauz. Obsada była trafna, wystawa staranna, reżyserja sumienna. Z rzetelnym zapałem wytworzył postać Cardeventa p. Woleński, Walentyna zaś p. Stachowiczowej, tchnęła prawdziwym urokiem. Artystka dobrze pojęła postać tak pełną prostoty w głębi, a tak rozmaicie sądzoną z pozorów przez otoczenie. Owe sprzeczności wyraziście zarysowały się przed oczyma widzów w grze wolnej zarówno od patosu, jak od ckliwej sentymentalności. Kapryśna histeryczka, jak ją nazwaliśmy, p. de Laversèe znalazła plastyczne wcielenie w p. Żelazowskiej. P. Żelazowski, jako Pegomas, brawurą świetne wydobył z swej roli efekta. Mowa w pracowni, zakropiona sztucznych łez strugą wypadła niezrównanie. Szczególne uznanie należy się również pp.: Chmielińskiemu i Ruszkowskiemu.

Pierwszy wlał w postać starego Grigneux tyle zapału, szlachetności, uczucia, iż słuchając go, niepodobna było oprzeć się rozrzewnieniu; drugi zaś śmiało zaliczyć może skostniałego p. de Laversée do popisowych ról swego repertoaru. Sporo humoru wniosła z sobą na scenę trójka Larvejol-Caracel-Brascommiè (pp. Walewski, Gasiński, Trapszo); dodawać zaś zbyteczne, że Coltner w wykonaniu p. Feldmana nic chybił efektu. Sumienna, jak zawsze, miała p. Gostyńska w roli pani Cardevent kilka chwil istotnie szczęśliwych. Wszyscy w ogóle artyści z widoczną starannością spełnili swe zadanie. Zbiorowe tylko sceny, rojące się „ludem", wymagałyby jeszcze pewnego wycieniowania.

Teatr był przepełniony. *St. R.*

Ostatnie wiadomości.

Zajmującą wiązankę wiadomości, odnoszących się do zmian w zarządzie Królestwa, znajdujemy w świeżo nadeszłych pismach:

Nowoje Wremia otrzymuje następującą depeszę z Warszawy: Według pogłosek, pomocnik jenerał-gubernatora w wydziale cywilnym, jenerał baron Medem, wezwany w tych dniach do Petersburga, otrzymuje stanowisko jenerał gubernatora w innej części Rosji, w Warszawie zaś jego posada będzie skasowana wskutek rozdziału władzy cywilnej i wojskowej. Wiadomość tę powtarza *Kurjer Wazszawski.*

Post dowiaduje się, że ambasador rosyjski przy dworze niemieckim, hr. Szuwałow, wyjechał onegdaj do Petersburga. Wyjazd jego pozostaje w związku ze zmianą jenerał-gubernatora w Warszawie.

Dzienniki donoszą, że car polecił szefom wszystkich gałęzi administracji państwowej, ażeby odtąd zaniechali przenoszenia urzędników ze względów narodowych i wyznaniowych.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. 19. grudnia (*Z izby posłów*). W dyskusji nad ustawą o konkurencji kościelnej przemawiał ze strony Koła polskiego najpierw ks. Ruczka. P. ks. Ruczka zwrócił na to uwagę, że obecnie w katolickich krajach istniejące ustawy o konkurencji parochjalnej ułożone zostały na podstawie *concilium* trydenckiego i w pierwszej linji pociągają do przyczynienia się na pokrycie potrzeb parafji fundacje, majątki kościelne, prebendy, patronów, a dopiero na ostatku parafian.

Przez ustawę z roku 1874 stworzone zostały bardzo złe stosunki. W Galicji nie mają kościoły żadnego majątku. Od tej pory musiały wszystkie potrzeby kościoła być pokrywane w drodze podatków. Było to bardzo ciężko, ponieważ prawie wszyscy właściciele większych posiadłości, którzy nie mieszkali w obrębie parafji, z niewielu chlubnemi wyjątkami, nie przyczyniali się niczem. Przedłożona ustawa oznacza pewne ułatwienia i należy być za nią wdzięcznym p. ministrowi wyznań i oświaty.

Od r. 1888 wstrzymują się w wielu parafjach z wydatkami, ponieważ czekają na przyjście do skutku ustawy. Mowca wyraża w końcu pod adresem ministra oświaty życzenie, ażeby postarano się o stworzenie w poszczególnych parafjach funduszu rezerwowego na utrzymanie gmin kościelnych.

Jako jeneralny mowca *pro* przemawiał p. Piniński, polecając przyjęcie ustawy. Sejm galicyjski urgował ponownie o uregulowanie konkurencji parochjalnej tak, jak w sprawie zmiany ustawy o prestacjach szkolnych chętnie uwolnił od części ciężarów biedniejszą ludność. Dalej polemizował mowca z p. Kronawetterem, który postawił alternatywę — albo rozdział kościoła od państwa, albo zupełne podporządkowanie kościoła pod państwo. U nas — powiada mowca — brak warunków do rozdziału kościoła od państwa. Nie pozostaje nic innego, jak pójść drogą pośrednią. Mowca rozwodził się następnie szerzoj nad jurydyczną stroną ustawy i polecał w końcu jej przyjęcie.

W rozprawie szczegółowej przyjęto przy §. 2. projektowaną przez p. D. Abrahamowicza poprawkę, polegającą na jaśniejszem ułożeniu tekstu.

P. ks. Pastor wskazywał na to, że ta ustawa przez podniesienie moralnego uczucia ludu wiejskiego zapewnia właścicielom dóbr także materjalne korzyści obok wielkich korzyści moralnych. Zresztą jest to obowiązkiem pracodawcy, dbać także o duchowe dobro zatrudnionych u niego ludzi.

Także minister oświaty dr. Madeyski kilka razy brał udział w dyskusji.

Po czterogodzinnej rozprawie, przyjęto całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po referacie p. E. Gniewosza przyjęto bez rozpraw ustawę o bezpieczeństwie pupilarnem galicyjskich papierów kolejowych.

P. Czecz referował o wydelegowaniu komisji celem rewizji katastru podatku gruntowego. Pazyjęto.

Pod koniec na poufnem posiedzeniu odczytano interpelację w sprawie konfiskaty pewnego antisemickiego pisma. Wniosek p. Luegera, domagający się odczytania tej interpelacji na posiedzeniu jawnem, został odrzucony.

Dziś rozpoczyna się dyskusja nad ustawą o spoczynku niedzielnym. Lewica odbyła wczoraj w tej sprawie poufne posiedzenie — i jak dowiaduje się *Tagblatt* Szepsa — będzie głosowała za przejściem do rozprawy szczegółowej.

Wiedeń 19. grudnia. (*Z izby posłów.*) W izbie toczy się dalej jeneralna debata nad ustawą o wypoczynku niedzielnym. Do specjalnej debaty zapisało się 5 posłów polskich.

Rzecz możliwa, że jeszcze dziś nocą nastąpi zamknięcie sesji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. grudnia. Na skutek interwencji niemieckich-liberałów postanowił rząd uzupełnić swe zarządzenie o pozwoleniu na otwarcie sklepów w niedzielę przed świętami Bożego narodzenia w tym kierunku, ażeby właścicielom sklepów było pozzstawione do wyboru, albo trzymać sklepy otwarte do godziny 3. popoł.. albo też zamknąć je o godz. 12. w południe i potem znowu otworzyć je na czas od godz. 3. popoł. do 6. wieczorem. — Nadto ma być do ustawy o wypoczynku niedzielnym przyjętym dodatek o wyjęciu z pod tej ustawy niedzieli przed świętami Bożego narodzenia.

Wiedeń 19. grudnia. Ministerjum handlu udzieliło pozwolenia na podjęcie technicznych robót przedwstępnych normalno torowej kolei lokalnej z Żółkwi do Krystynopola p. Tadeuszowi Skarzyńskiemu na przeciąg jednego roku takie samo pozwolenie otrzymał i poseł do rady państwa dr. Karol Lewakowski na koleje lokalne z Dynowa przez Dubiecko do Przemyśla i z Krzemienny do Sanoka.

Wiedeń 19. grudnia. Z powodu imienin cara odbył się obiad dworski, na którym byli obecni ambasador rosyjski książę Łobanow-Rostowskij z całym personalem ambasady, oraz nadzwyczajny poseł jenerał hrabia Mussin-Puszkin. Cesarz wygłosił toast na cześć cara.

Wiedeń 19. grudnia. Zgromadzenie djurnistów postanowiło wysłać ponownie deputację do ministra finansów z prośbą o polepszenie losu.

Wiedeń 19. grudnia. Przewódca socjalistów, Wiktor Adler, skazany został na miesiąc więzienia za obrazę parlamentu.

Pomocnicy fryzjerscy pod groźbą strejku wystawili do stowarzyszenia fryzjerów masę żądań, między któremi znajduje się żądanie spoczynku niedzielnego począwszy od godziny 12 w południe.

Wiedeń 19. grudnia. Magistrat czerniowiecki otrzymał pozwolenie na przystąpienie do technicznych robót przedwstępnych w celu budowy kolei elektrycznej w Czerniowcach.

Buda-Peszt 19. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowane ustawy kościelno-polityczne.

Praga 19. grudnia. W okręgu miejskim Klattau-Taus wybrany został posłem do sejmu młodoczeski kandydat Hana, przeciwko staroczeskiemu kandydatowi radcy dworu Randzie.

Petersburg 19. grudnia. Z powodu imienin cara Mikołaja II. rozdał tenże mnóstwo odznaczeń.

Hurko został za usługi, wyświadczone tronowi i ojczyźnie podczas wojny tureckiej, mianowany jenerał-feldmarszałkiem z równoczesnem przyjęciem jego dymisji ze stanowiska warszawskiego jenerał gubernatora, dowodzącego okręgiem wojennym warszawskim, a to z powodu „nadwątlonego zdrowia".

Petersburg 19. grudnia. Na uniwersytecie moskiewskim przyszło do gwałtownych demonstracyj przeciwko jednemu z nielubianych profesorów. Kilku studentów wydalono, wskutek czego pomiędzy słuchaczami powstał formalny bunt. Mówią nawet, że wojsko musiało wystąpić.

Petersburg 19. grudnia. Z odznaczeń z powodu imienin cara należy wymienić:

W. ks. Sergjusz Aleksandrowicz mianowany członkiem rady stanu z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku jenerał-gubernatora moskiewskiego; szef sztabu jeneralnego jenerał Obruczew otrzymał za pełne talentu prowadzenie budowli wojennych w Rosji, order św. Włodzimierza pierwszej klasy; w. ks. Konstanty Konstantynowicz mianowany jenerał-majorem; w. ks. Paweł Aleksandrowicz i Dymitr Konstantynowicz otrzymali ordery św. Włodzimierza trzeciej klasy.

Kolonja 19. grudnia. Jak donosi *Koeln. Ztg.* z Belgradu, mają radykalni zamiar wstrzymać się od wzięcia udziału w wyborach do skupczyny, a potem napaść na prawomocność skupczyny.

Berlin 19. grudnia. Prezydent parlamentu Levetzow oświadczył prywatnie, iż ma zamiar złożyć godność prezydenta — Konserwatywni starają go się odwieść od tego zamiaru.

Sofja 19. grudnia. Ks. Ferdynand powołał do siebie prezydenta izby i wybitnych przedstawicieli stronnictw w celu narady nad przesileniem gabinetowem.

Rzym 19. grudnia. Komisja senatu postanowiła na papiery Giolitti'ego, ze względu na ich wątpliwe pochodzenie, nie zwracać żadnej uwagi.

Dochodzenie przeciwko Giolitti'emu na skutek skargi Crispi'ego i jego żony, postępuje szybko. Przesłuchano już bardzo wielu świadków.

Paryż 19. grudnia. Izba wybrała Brissona prezydentem 219 głosami przeciw 213, które otrzymał Meline. Pomiędzy Brissonem, a Casimir-Perierem istnieją jak najostrzejsze różnice. Pierwszy był kontrkandydatem przy wyborach na prezydenta republiki. Jest on przewódcą partji radykalnej, ma lat 60 i przed trzynastu laty był już prezydentem izby.

Wiedeń 19. grudnia. Podczas przedstawienia w teatrze opery premiery „Hänsel i Gretel" zapaliła się kulisa, ogień ugaszono jednak, nim go publiczność spostrzegła. Nowość przyjęto z nadzwyczajnym zapałem. Przepysznie grała panna Irena Abendrothówna.

Ołumuniec 19. grudnia. Zmarły Aleks. Barszczewski z Kijowa, którego znaleziono na torze kolejowym, popełnił, jak się pokazuje, samobójstwo, z powodu, iż matka jego sprzeciwiła się jego małżeństwu z jakąś panną z Wiednia.

Wiedeń 19. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 395·87; węg. kredyty 487·50 anglosy 179·50; laenderbanki 278·75, sztacbany 392·87; lombardy 105·75; elbethale 273·50; tytoniowe 232·—; alpiny 102·70; renta majowa 100·02 węg. złota 124·30; austr.; koronowa 97·95; węg. koronowa 99·90; losy tureckie 70·90; uniony 313·25

Berlin 19 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyt 239·10 (395·36); lombardy 43·60 (106·14); węg. renta złota 101·50 (124·37); ruble 220·50 (134·51).

Frankfurt 18. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 323 — 395·86; lombardy 89·25 (107·02): renta węg. złota 101·45 (124·21); koronowa 95·10 (98·63)

Budapeszt 19. grudnia *Budap. Corresp.* donosi, że prezes gabinetu Wekerle i minister handlu Lukacs udają się dziś wieczorem do Wiednia na kilkodniowy pobyt, aby porozumieć się z austrjackimi ministrami finansów i handlu w sprawie upaństwowienia kolei południowej. Zarazem zaprzecza ten dziennik pogłosce, jakoby ta podróż ministra miała jakiś związek z wrzekomem przesileniem węgierskiem.

Odessa 19. grudnia. Wydarzył się tu wczoraj fakt bardzo charakterystyczny. Jeden z Polaków podał prośbę do sądu pokoju, napisaną po rosyjsku, podpisał się jednak po polsku. Sprawa przeszła do zjazdu sędziów pokoju, którzy z uwagi na to, że podpis nie był przetłómaczony na język rosyjski, sprawę umorzył. Oskarżyciel udał się ze skargą do senatu, który w swojem wyjaśnieniu, wczoraj tutaj otrzymanem, zaznaczył, iż skarga pomimo polskiego podpisu jest ważną, a na przyszłość należy natychmiast po wniesieniu skargi żądać przytłómaczenia podpisu na język rosyjski i nie wszczynać z tego powodu dalszych kwestyj.

Berlin 19. grudnia. Nadzwyczajny poseł rosyjski jenerał Świeczyn przybył tu wraz ze swoim synem rotmistrzem od gwardyjskich huzarów. Wczoraj był na obiedzie dworskim, wydanym z okazji imienin cara, dzisiaj zaś przyjmował go cesarz Wilhelm na uroczystej audjencji, na której jenerał Świeczyn zawiadomił go oficjalnie o wstąpieniu na tron cara Mikołaja II.

Petersburg 19. grudnia. Pogłoska, jakoby jenerał Werder, poseł niemiecki przy dworze rosyjskim, opuszczał swoje stanowisko jest mylną.

Zachorował dosyć ciężko minister dworu br. Woroncow-Daszkow.

Senat będzie w tych dniach zajmował się kwestją obłożenia cłem koni, wywożonych za granicę.

Petersburg 19. grudnia. Księżna Walji wyjeżdża stąd d. 22. b. m. t. j. w nadchodzącą sobotę.

Saratow 19. grudnia. Duma (rada) miejska wyasygnowała 100.000 rubli na budowę pomieszczeń dla szkół ludowych w Seratowie.

Londyn 19. grudnia. Turecka rada ministerjalna uchwaliła mocarstwu podpisane na traktacie zaprosić do wysłania reprentantów, celem opieki nad reformami mającemi się przedsięwziąć w Armenji.

Christjanja 19. grudnia. W referacie do króla zdawał departament spraw wewnętrznych sprawę z pertraktacji ministerjalnej szwedzko-norwegskiej o zniesieniu poselstwa w Wiedniu, postanowionem przez storthing. Departament się nie zgodził i odpowiedni kontr-projekt zniesiony będzie przez rząd do storthingu.

Waszyngton 19. grudnia. Wszyscy konsulowie portowi otrzymali wskazówki, aby emigrantów do Ameryki poddawali ścisłemu badaniu i wydawali im odpowiednie świadectwa stosownie do przyjętego przez senat billu o anarchistach.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 19. grudnia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	298·25	Gal. obl. prop.	96·75
Alpiny	102·60	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	401·50	Akcje tyton.	232·50
Anglobanki	180·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	313·—		
Ludwiki	217·10	Elbethale	274·—
Nordbany	318·—	Länderbanki	279·50
Lombardy	106·50	Renta zł. węg.	124·30
Losy tureckie	70·90	Bankvereiny	151·—
Staatsbahny	392·75	Wspólna renta p.	100·10
Czerniowieckie	291·50	Ruble	134·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. grudnia 1894.

HOTEL ŻORZA. B. hr. Stecki z Nadycza. A. Zaleski z Podola ros. J. Madeyski z Parchacza. W. Ustrzycki z Czelatyc. Dr. H. Krawany z Wiednia. E Roehn z Genemy.

HOTEL VICTORIA E Pelikan z Buczacza. A Steinnenmayr z Woronienki. J. Reiniger z Przemyśla. A. F. Rizzi z Moskwy. N Katzner z Podwołoczysk. S. Pollak z Wiednia.

NEKROLOGJA.

†

W rocznicę śmierci odbyło się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

za duszę ś. p. najukochańszego brata radcy

Tytusa Jachimowskiego

w dniu 19. grudnia 1894 roku w kościele archikatedralnym we Lwowie

W ujeżdżalni.

Iks wynajął sobie konia na godziny i pomknął za miasto.

Po kilku godzinach wraca.

— Jakto? — woła właściciel ujeżdżalni — pan sam? A gdzież koń?

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Willa w Branchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Branchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacje w Administracji „Dzien. Polsk.“

NAUCZYCIELSKA AGENCJA Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19.

KUPIĘ CUKIERNIĘ w cenie do 3.000 zł. poste rest. Kupiec N. N. Lwów.

PIANINO mało używane, Zygmuntowska 9 w oficynach. 929

NAUCZYCIELKA posiadająca dyplom, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki z konwersacją — poszukuje umieszczenia: „Nauczycielka S.“ restante Lwów. 944

Zarząd folwarku Brzezna poczta Nowy Sącz, poszukuje ziemniaków do gorzelni — loco kolei stacja kolei Państwowej. 938

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji tym językiem poleca Redakcja. Adres w Administracji.

Ekonom, żonaty, bezdzietny z kilkunastoletnią praktyką wzorową, mogący w razie potrzeby zastąpić administratora, a żona kuchmistrz, poszukuje posady na ordynarję lub stół od Nowego Roku albo później. O łaskawe oferty uprasza pod adresem: „ROLNIK“ Bóbrka. 948

Poszukuje się posiadania kniejowego (obszar dworski) położonego blisko stacji kolejowej. Zgłoszenia przyjmuje K. Tabaczkowski, Lwów, Sykstuska l. 19.

Ogłoszenia Biuro Gazet i Ogłoszeń przy ulicy Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej). 934

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego“.

Krawcowa poszukuje szycia w prywatnym domu. M. 10 poste restante Lwów. 949

Masło, mięso i powidła wysyłam 5 kilgr. pakiety za zaliczką franco. Masło świeże prima 4·60. Mięso tylne 2·16. Powidła słodkie twarde 1·40. *Ch. M. Teifer*, Zaleszczyki. 950

Ogrodnik, żonaty Morawiak, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, posiadający chlubne świadectwa, oraz polecenie biura Polińskiego, poszukuje posady od Nowego roku w większym skarbach. Adres: Ogrodnik, w Kałuszu przy kolei. 945

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 910

Trzy pokoje kawalerskie od 1. stycznia 1895 do wynajęcia przy ulicy Zyblikiewicza l. 5.

4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, naprzeciw Sokoła ulica Kimerowicza 3 od 1. stycznia. 947

Krzesowkiego l. Stajnia z wozownią od 1. stycznia do najęcia. Wiadomość u portjera, Jagiellońska 14. 948

Dzwonki do sań

(na chomonta) całe niklowane, para po zł. 2, 3, 4, 5 i 6

Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

MLEKO. Na plac Marjacki l. 3, wchód od ul. Krętej, przeniesioną została stajnia istniejąca od lat 25ciu przy ulicy Sykstuskiej. 3 razy dziennie wydój: rano od 6.—8., w południe od 1.—2., a wieczorem od 7.—8. Śmietankę również dostać można. Stałym odbiorcom odsełam za żądanie do domu. 2200 1–3

Artykuł nieznaczny

lecz jako **NOWOŚĆ** dla swej **praktyczności**, a zarazem i **taniości**, stał się dla każdego oszczędnego gospodarstwa kuchennego prawie niezbędnym, a kosztującym zaledwie **20 centów**.

Bliższe szczegóły

u Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38,

który ten artykuł wyłącznie tylko u siebie ma na składzie.

Pod gwarancją

Prawdziwy „ODOL“

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Odsprzedającym rabat.

„Włosy Aniołów“
2183 wielki wybór 1—2
bombonierek, świecidełek, lancety, lichtarzyki. lampioniki, świeczki
na Boże drzewko
sortyment od zł. 1·50 — poleca
Największy Magazyn Zabawek
pod firmą
Kauczyński i Oberski
Lwów, Karola Ludwika l. 7.

Nowość

„Linoleum Glazura Emailowa do podłóg“.

Najpraktyczniejszy lakier na podłogi.

Jedyny i wyłączny skład na Galicję u 2009 b 1–?

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38.

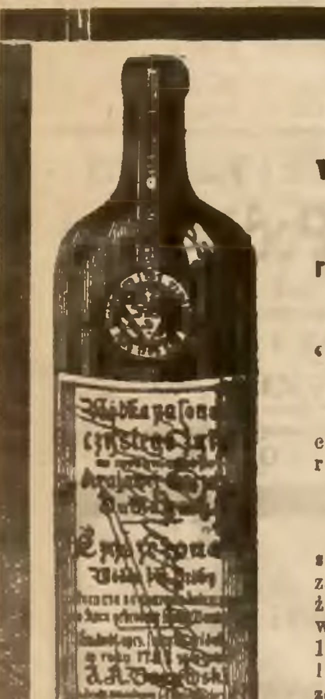

„CZYSZCZONA“

Wódka I. próby palona z samego żyta
w krajowej gorzelni w Dublanach
rafinowana na aparatach kolumnowych
w c. k. uprzyw.
rafinerji spirytusu i fabryce wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO
ces. i król. nadwornego dostawcy we Lwowie.

ATEST.

Do Wgo J. A. Baczewskiego
c. k. dostawcy nadwornego, właściciela uprzywil. rafinerji spirytusu i fabryki wódek polskich we Lwowie.

L. 35.086.

Na prośbę Wgo Pana z dnia 4. lipca 1893 stwierdza Wydział krajowy, że Wielmożny Pan zakupiłeś 117·57 hektolitrów wódki z czystego żyta bez żadnych domieszek, na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach w kampanji 1892/93 wypalonej i że żytniówka ta do fabryki Pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa dostawioną została. 2127 1–?

Członek Wydziału kraj.: Marszałek kraj. w zastęp.
Brykczyński m. p. **Wereszczyński** m. p.
Lwów, 30. lipca 1893

Pocztą 2 flaszki = 5 kilo.

W Wagonie. Gimnazjalista, dobywając olbrzymie cygaro, do swej sąsiadki:
— Czy wolno palić? Dym pani nie szkodzi?
— Zupełnie nie. A panu?

ŚWIEŻE

masło gospodarskie

1 kilgr. zł. 1·08

poleca 2189 1–3

Karol Bałłaban

Lwów, ul. Halicka 23.

Pasztety

w różnych wielkościach po cenach niskich wysyła

Fabryka bulionu

Z. Sołkowskiego

Krysowice, poczta Mościska.

Wyroby odznaczone na wystawie krajowej srebrnym medalem rządowym.

L. 2.974. 2194 1–3

Ogłoszenie.

Gmina miasta Żywca, rozpisuje konkurs na posadę **inspektora policji** z roczną płacą 600 zł. w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają swe podania zaopatrzone świadectwami ogzamnu kwalifikacyjnego i dotychczasowej służby, tudzież metryka chrztu, wnieść do dnia 6. stycznia 1895 do Zwierzchności gminnej w Żywcu.

Ci, którzy w służbie c. k. Żandarmerji pozostawali mają pierwszeństwo.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1900 1–? Próbki na żądanie posyłam.

Pijaństwo wyleczalne za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka 2001 1—5

Antimettystikon

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie** i **wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. Cena flaszki z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone w Kaschau** (w górnych Węgrzech)

CENA: za pudełko ALPESTRE na 2½ litra likieru żółtego 75 ct., zielonego 85 „ wraz z filtrem i sposobem użycia.

Z rozmów poufnych.
Nieżonaty. Czy to prawda, że żonaci żyją dłużej od nieżonatych?
Żonaty. O tem nie wiem, ale wiem, że w każdym razie życie wydaje nam się dłuższem..

Courrière & Comp.

Dom założony w roku 1850.

SPADKOBIERCY

L. Proux & G. Kondratowicz

(Francja) w Cognac. (Francja).

Prawdziwy Cognac francuski wypróbowany i nagrodzony **MEDALEM ZŁOTYM** na wystawie lwowskiej, reprezentowany we własnym pawilonie

BUTELKA

Jedyna polska firma we Francji w samym Cognacu posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowe poleca P. T. Publiczności.

We Lwowie sprzedają pp. Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, Stan. Lachowicz, Stan. Markiewicz, Henryk Mayer, Zygm. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wystawowego zakupili i mają na składzie pp. J. Stachiewicz, skład nasion, plac Marjacki i Wiewiórski apt., ulica Halicka; oraz wszystkie renomowane handle na prowincji **August Chrzewski**, jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Z głębi serca.
Człek pewien, któremu bardzo dokucza ból gardła:
— O, jakież to szczęście, że nie jestem... żyrafą!..

Rok założenia 1853.

August Schellenberg i Syn

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe.

PROMESY do ciągnienia dnia 2. stycznia 1895 r. na losy kredytowe po zł. 5·50, wraz ze stemplem; **do ciągnienia 5. stycznia 1895 na 3% losy austrj. zakł. kred ziemsk. z r. 1889** po zł. 1·75, wraz ze stemplem.

Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienia, gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

KOCHET MIT GAS

Richard Neumann

Wien, I., Rothenthurmstrasse Nr. 39

Ecke Franz Josefs-Quai. 162 1–?

Zakład artystyczno-fotograficzny E. Trzemeskiego

Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 1.

poleca

wykonywanie portretów fotograficznych, platynowych, węglowych, we wszystkich formatach, tak czarno jak kolorowane. Kopie ze starszych fotografji, obrazów i wszystkich pamiątek w zmniejszeniu, w równej wielkości i w powiększonym formacie, artystycznie i trwale wykonane.

Wyciąg z cennika Handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

Migdałów słodkich wybieranych	1 klg.	1 zł.	12 ct.
Migdałów „ bardzo ładnych	1 „	—	84 „
Rodzynek sułtańskich bez pestek	1 „	52 i	68 „
Rodzynek eleme duże z pestkami	1 „	—	80 „
Rodzynek carnych drobnych	1 „	—	48 „
Daktyli marokańskich deserowych	1 „	1 zł.	80 „
Daktyli aleksandryjskich do ciast	1 „	—	68 „
Daktyli califat do ciast	1 „	—	64 „
Fig sułtańskich deserowych	1 „	1 zł.	20 „
Fig suł. do ciast bardzo ładnych	1 „	—	68 „
Fig suł. wiankowych	1 „	—	30 „
Orzechów tureckich całych	1 „	—	40 „
Orzeszków „ łuszczonych	1 „	—	80 „
Orzechów włoskich łuszczonych	1 „	1 zł.	— „
Śliwek bośniackich	1 „	—	30 „
Powideł bośniackich słodkich	1 „	—	30 „
Cykaty dużej bardzo pięknej	1 „	1 zł.	50 „
Arancini drobnej czyli cykatki	1 „	1 zł.	12 „
Miodu krajowego lepszego jak węgier	1 „	—	64 „
1 słoik konfitur, wszelkie smaki	1 „	—	50 „
1 strączek wanilji bardzo pięknej	1 „	—	20 „
Pół kilg. herbaty „Melage de Landau	1 „	3 zł.	— „

Rum bremski znakomity, Wódki, Rozolisy i likiery hr. Drohojowskiego z Izdebnika i Gdańsku. Koniak francuski i węgierski. **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie i reńskie zapewniają, że mam tylko naturalne.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że wszystkie towary sprowadzam tylko od Firm renomowanych w najlepszej jakości a przy wielkim obrocie mam możność kupowania tylko za gotówkę, dlatego jedynie dostaję tam taniej, przezco mogę takowe sprzedawać po niższych cenach. Dziękując Szanownej PT. Publiczności za dotychczasowe łaskawe poparcie — polecam się i nad 1 łaskawym rozkazom.

Z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki

2195 1—2

NA GWIAZDKĘ!

poleca

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie

Rynek l. 24.,

nowości literackie

A) dla małych dzieci:

O JANKU WĘDROWNICZKU Dzieciom opowiedziała Marja Konopnicka. Z dwunastu chromolitografowanemi rycinami w bardzo ozdobnej oprawie zł. 2·40.

KOTY i KŁOPOTY, prześliczna książka obrazkowa dla małych dzieci z licznemi obrazkami i wierszykami w ozdobnej okładce koler zł. —·85.

400 OBRAZKÓW z DOMU i DWORU, z pola i lasu, dla dzieci opisał O— Ot. (A. Oppman) zł. 4·80.

B) dla starszych dzieci:

CHATKA NAD LASEM opowiadania, wierszy i komedyjka dla młodocianego wieku z rycinami. Wydał Stefan Gębarski opr. zł. 1·40, w ozdobnej oprawie zł. 2·10.

ISKIERKI. Krótkie powiastki i bajeczki dla młodszej dziatwy napisała M. J. Zaleska z 8-miu rycinami w oprawie kart. zł. 1·40.

WASI RÓWIEŚNICY, 24 obrazków z młodości sławnych ludzi w Polsce. Z pism najlepszych autorów, wybrał Wład. Bełza z 10 ilustracjami w karton. trwałej oprawie zł. 1·20.

ZAMKI i KOŚCIOŁY. Opowieści historyczne dla młodzieży przez Wład. Zawadzkiego z ilustracjami J. Kossaka w oprawie zł. 1·20.

C) dla dorastającej młodzieży i dla osób starszych:

ATLANTA czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, opowiedziane w listach. Wyczytała przez drobnowidz i przepisała Zofja Urbanowska. W ozd. karton. oprawie zł. 3·60.

CIEKAWE OBRAZY z życia ludów, opisał J. Popławski, z 12-tu tablicami kolorowanemi i 12-tu rysunkami Leutemanna w ozdobnej karton. oprawie zł. 2·24.

BEN-HUR, opowiadanie z dni messyjaszowych, przez Lew. Wallace tłumaczenie z angielskiego 2 tomy w oprawie kartonowej zł. 1·80.

Marjan Gawalewicz

KRÓLOWA NIEBIOS

Legendy o Matce Boskiej. Wydanie ozdobione 12-tu heljograwjurami oraz drzeworytami, podług obrazów Piotra Stachiewicza w bardzo ozdobnej oprawie zł. 11.

Toż samo w większym formacie na zbytkowym papierze (édition de luxe) zł. 17. 2188 1—2

Księgarnia posiada bardzo obficie zaopatrzony skład książek dla młodzieży, jak również i dzieła ozdobne stosowne na podarki dla osób dorosłych w polskim, francuskim i innych językach.

Na żądanie wysyła katalogi odwrotną pocztą i franco.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 1766 1–

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	zł.	1·4–
1 funt „Melange do Moskau“ w oryg. opakow.	„	2·5–
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·5–
1 funt wysewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·2–
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriusz“ franco 5 kilo	„	9·50

Herbata z Brodów!!!

Przy nadchodzących świętach

MAGAZYN

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

został powiększony i zaopatrzony w olbrzymi wybór

NAJNOWSZYCH ZABAWEK, GIER TOWARZYSKICH i towarów galanteryjnych

osobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze, Lipsku i Wiedniu,

po cenach niezwykle tanich.

Cenniki ilustrowane do dyspozycji. 2086

— To bydlę — odpowie Iks filozoficznie — chciało iść naprzód, ja zaś chciałem wrócić. Miałżem bezrozumnemu bydlęciu ustąpić?..

Jedynym uniwersalnym środkiem na świecie

do czyszczenia plam

usuwający pojedynczo i bez śladu zimną wodą pod gwarancją plamy każdego rodzaju z materyj, jest angielskie uniwersalne mydło do plam z „różą“ w opakowaniu cynobrowo-czerwonem. Do nabycia prawdziwe za sztukę po 20 ct. **we Lwowie:** w apt. Mikolascha, u pp. A. Hübnera, O. T. Winklera syna, Seyfartha i Dydyńskiego, Mik. Ludwiga, L. Włodka, Górskiego i Szydłowskiego, Alfreda Dzikowskiego, St. Pieleckiego, Gabryela Stańka, Kesmarky et Illes, Gorgowicza Bauera; **w Stryju** w apt. J. Aichmüllera. Na prowincji we wszystkich podobnych handlach. Skład główny: **A. Visnya** w Fünfkirchen.

2719 1–4

Kotwiczne skrzynki budowlane Richtera

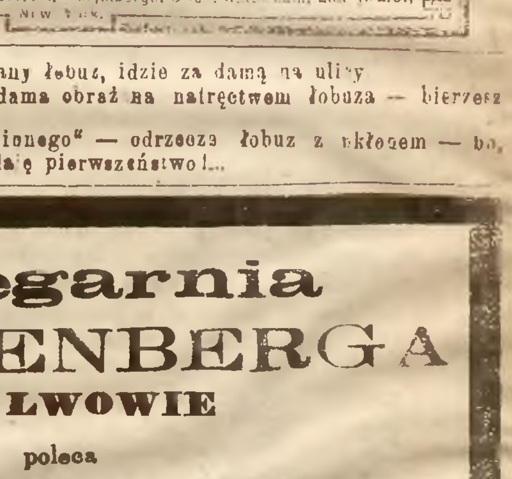

dotychczas nie zostały jeszcze prześcignięte; stanowią one **najmilszy podarek gwiazdkowy** dla dzieci nad trzy lata. Nadto są one tańsze, jak każdy inny podarek, ponieważ trwałość ich wynosi wiele lat, a i po tym czasie dają się **jeszcze dopełniać i powiększać.** Prawdziwe

kotwiczne skrzynki budowlane

są jedyną zabawką, która we **wszystkich krajach doznała niepodzielnego uznania** i pochwał i która od wszystkich, co ją znają, z przeświadczenia co raz dalej poleconą bywa. Kto jeszcze nie zna tego jedynego w swoim rodzaju środka do zajęcia i zabawy, niechaj sobie czem prędzej sprowadzi od podpisanej firmy **nowy, bogato illustrowany cennik** i niechaj przeczyta pomieszczone tam bardzo pochlebne dobrozdania. — Przy zakupnie trzeba wyraźnie żądać: **kotwicznych skrzynek budowlanych Richtera** i odrzucić energicznie każdą skrzyneczkę bez fabrycznej marki **kotwicy jako nieprawdziwą**; kto bowiem zaniedba tę przestrogę, ten może bardzo łatwo dostać jedno z bezwartościowych naśladowań. Prawdziwych kotwicznych skrzynek budowlanych można dostać po cenach: 35 kr., 70 kr., 80 kr., 5 złr. i wyżej

we wszystkich lepszych handlach zabawek.

Nowość! Richterowskie zabawki w cierpliwość: Jajko Kolumba, Uśmierzyciel, Cwik, Rozweselacz, Pitagoras itd. Nowe zeszyty zawierają także wysoce zajmujące zadania do **podwójnych zabawek.** Cena każdej zabawki 35 kr. Prawdziwe tylko ze znakiem kotwicy!

F. Ad. Richter & Cie.,

Pierwsza austr.-węg. ces. i król. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych.
Wiedeń, I. Ulica Nibelungen 4, Rudolstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, London E.C., New York.

Łobuz pewien, eleganckо ubrany łobuz, idzie za damą na ulicy
— Panie — rzecze wreszcie dama obrażona natręctwem łobuza — bierzesz mnie pan za kogo innego!
— Tem gorzej dla „kogo innego“ — odrzecze łobuz z ukłonem — bo, prawdę mówiąc, stanowczo pani oddaję pierwszeństwo!...

Księgarnia

H. ALTENBERGA

WE LWOWIE

poleca

NA GWIAZDKĘ

wydawnictwa własne

a) dla dzieci:

Czarodziejska książeczka, z prześlicznymi obrazkami chromolitografowanymi i wierszykami Wł. Bełzy i Rossowskiego, cena w oprawie zł. 1·50.

Kraszewskiego Bajeczki z ilustracjami Andrioli'ego w ozd. oprawie zł. 1·80.

Bełza. Matka, 12 obrazków z maleńkiego świata z rycinami w ładnej oprawie 50 ct.

Pamiętnik Mamy, opowiadanie dla dzieci przez Cecylję Sas-Łęską, opr. zł. 1·—. 2198 1—1

b) Dla dorastającej młodzieży i dla osób dorosłych:

Ad. Mickiewicza dzieła ilustrowane w ozdobnych oprawach: Grażyna zł. 3·20, Konrad Wallenrod zł. 4·—, Pan Tadeusz wydanie duże w 4-to zł. 28·—, wydanie mniejsze w 8-ce zł. 7·40. Ballady, romanse, sonety i pomniejsze poezje zł. 7·60.

Pieśń legjonów

7 ilustracyj rys. J. Kossaka, z tekstem dra Finkla, cena w ozd. tece rys. Kossaka zł. 10·20.

Oprócz powyższych, posiada księgarnia na składzie wszelkie inne książeczki dla dzieci, wyd. ozdobne ilustrowane w rozmaitych językach.

Katalog wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Bajeczka.
Staś na wekslu machnął mamę, przyczem piórem zrobił plamę. Szmul mu za to dał pieniędzy i Staś czmychnął w świat czemprędzej. Przyszedł termin. Staś bez grosza. Szmul zawzięty, jak kokosza, do Stasiowej biegnie mamy, by wyprała synka plamy. Mama na to mu odrzecze: „Wynoś się ztąd, mój człowiecze, bo ja zdanie mam w tej mierze, że kto splamił, niech ten pierze“...

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1185 1–?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera